M P ... PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 77 (1333) DNIA 27 WRZEŚNIA 1937 ROKU ROK XVII

Nowe prądy polityki P.Z.B.

NIKT NIE CHCE OPUŚCIĆ LIGI!

3 zwycięstwa kandydatów do spadku. A.K.S. obejmuje czoło tabeli

Gąssowski wygrywa 800 m w Budapeszcie. Myers klasyfikuje: Jędrzejowska Nr 3.

44 kandydatów Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 27.9. — Tel. wł. — Jugosłowiański Związek Piłki Nożnej powołał 44 graczy do reprezentacji państwowej, na mecz z Czechosłowacją i Polską w dn. 3 i 10 października. Gracze ci rozegrają szereg spotkań próbnych, zresztą pierwsza ekshibicja odbyła się w piątek w Zagrzebiu, gdzie team pokonał Zagrzeb 5:2. Lista graczy jest następująca:

Bramkarze: Glazer, Urch, Spasic, Puchar.

Obrońcy: Matosic, Higel, Ivkovic, Jovanovic, Radovanovic, Andzelkovic, Golacin i Konstantinovic.

Pomocnicy: Lehner, Kokotovic, Dzokic, Steovic, Jazbec, Brozovic, Hrubec, Arsenievic, Jazbincek, Keckes, Vojinovic i Premrl.

Napastnicy: Lesnik, Marjanovic, Sekulic, Zecevic, Tomasevic, Bujadinovic, Savic, Vojec, Cabric, Valjarevic, Petrovic, Hitrec, Kokic, Antalkovic, Plesa, Rakar, Horwat, Zupancic, Culik Belak.

●

29 WYBRAŃCÓW P. KAŁUŻY

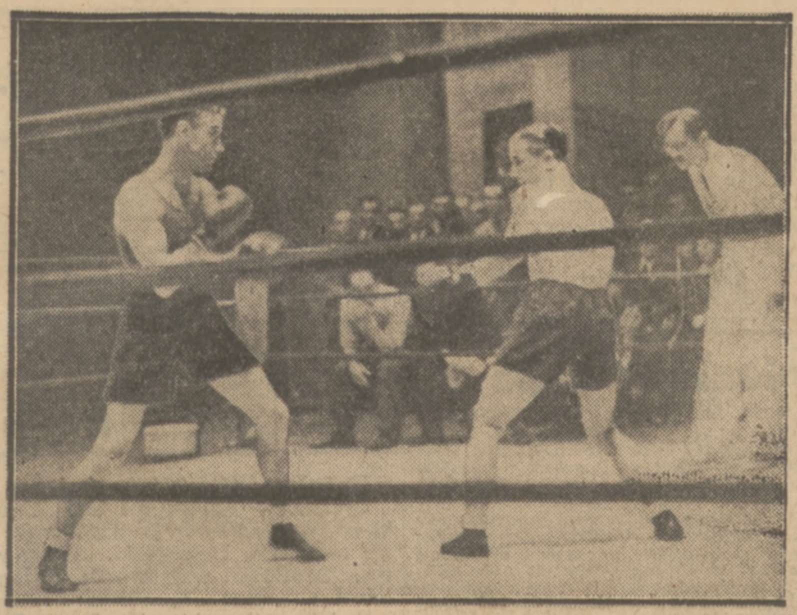
Na środowy trening dwu teamów w Krakowie kpt. PZPN. wyznaczył 29-u graczy:

Bramkarze: Krzyk, Madejski, Pawłowski.

Obrońcy: Szczepaniak, Giemza, Twórz, Gałecki, Pająk.

Pomocnicy: Dytko, Piec I i II, Góra, Kotlarczyk II, Żiżka, Wasiewicz, Nytz, Nowakowski.

Napastnicy: Wodarz, Wilimowski, Korbas, Matyas, Habowski, Zembaczyński, Pytel, Wostal, Piątek, Riesner, Dod i Szewczyk.



CZORTEK I SOBKOWIAK

otwierają swym spotkaniem wielki sezon boksu warszawskiego.

Raz już wyraziliśmy opinię, że trening środowy jest zbyteczny. Skoro jednak dochodzi do skutku należało wykorzystać go dla egzaminu „rewelacji" ostatnich tygodni w osobie Wiechoczka z Ruchu. Jego bramkostrzelność musi być chyba poparta innymi jeszcze zaletami. Uderza też brak Króla i Pawłowskiego (Śmigły), których nawet po meczu duńskim taksowano w P. Z. P. N. bardzo pochlebnie, a teraz... pominięto w próbnych teamach.

Operując materiałem wyznaczonym przez kpt. związkowego pozwolimy sobie zwrócić jego uwagę na pewną koncepcję ataków A i B:

I: Wodarz, Wilimowski, Korbas, Matyas, Riesner.

II: Zembaczyński, Piontek, Wostal, Pytel, Piec I.

Ponieważ zamiast Zembaczyńskiego wyznaczono w ostatniej chwili Łykę — on powinien być wypróbowany jako lewoskrzydłowy ataku śląskiego.

Za Piecem powinien pozatym stać bezwzględnie jego brat. To wzmaga ich wartość.

ZMIANA W REPREZENTACJI.

KRAKÓW, 26.9. — Tel. wł. — W meczu dwóch teamów reprezentacji Polski nie weźmie udziału Zembaczyński, który jest kontuzjowany i ma rozbitą nogę; na jego miejsce kapitan związkowy wyznaczył Łykę.

Warszawa 10 października rozegra trzy mecze: ze Śląskiem w Warszawie, z Radomiem w Radomiu i z Płońskiem w Płońsku.



SOCHAN CIĄGNIE Z PIŁKĄ

otoczony przez „poganiaczy" Potichę, Hanina i Lemiszkę.



TRÓJKA ŚREDNIODYSTANSOWCÓW CRACOVII

zdobyła mistrzostwo Polski w sztafecie 3x1000 mtr. Od lewej: Ściężar, Soldan, Kozłowski.

Caracciola wygrywa Masarykowy Okruh

PRAGA, 26.9. — Tel. wł. — Wyścig automobilowy im. Masaryka w Brnie (15 okrążeń, dystans 43 kl7m.) zakończył się zwycięstwem Mercedesa Benza. Początkowo prowadził Lang, potem na czoło wyszedł Rosemeyer, ale wyprzedził go Caracciola po rekordowym okrążeniu w 11:59 i nie oddał już prowadzenia. Rosemeyer, który miał wypadek, przeszedł na samochód swego kolegi Millera i dokończył na nim wyścig, zajmując trzecie miejsce.

Wyniki: 1) Caracciola (Mercedes Benz) 3:09:25.3 rekord trasy średnia szybkość 138.40 kmg., 2) Brauchitsch (MB) 3:10:01, 3) Rosemeyer (Auto Union) 3:10:07, 4) Seaman (MB) 3:10:43, o okrążenie dwie Alfa Romeo Nuvolariego i Brivio.

Widzów było 200.000.

160 KLM ZA MOTORAMI

PARYŻ, 26.9. — Tel. wł. — Wyścig 100 mil za motorami wygrał Severgnini 2:16:02,4, 2) Wambst o 60 mtr., 3) Meuleman, 4) Lacquehay, 5) o 30 okrążeń Krewer.

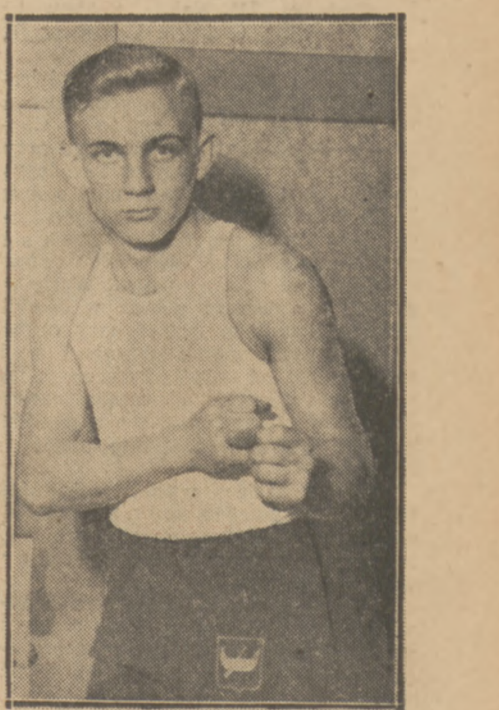
KONKURS, 250 ZŁ NAGRODY

1) Lizana 2) Round 3) Jędrzejowska

W piątek ukazała się w Daily Telegraph lista 10 najlepszych tenisistów świata Wallis Myersa. Sędziwy znawca tenisu wrócił z Forest Hills widocznie pod wrażeniem gry Lizany, skoro zdobył się na wysforowanie jej na czoło tenisistek świata. Po raz pierwszy więc nie jest pierwszą na liście mistrzyni Wimbledonu. Wallis Myers ocenił też sprawiedliwie Jędrzejowską, dając jej trzecie miejsce. Lista brzmi następująco: 1) Lizana, 2) Round Little, 3) Jędrzejowska, 4) Sperling, 5) Mathieu, 6) Jacobs, 7) Marble, 8) Horn, 9) Hardwick, 10) Bundy. U panów uderza kiepska lokata Pajkowskiego: 1) Budge, 2) Cramm, 3) Henkel, 4) Austin, 5) Riggs, 6) Grant, 7) Crawford, 8) Menzel, 9) Parker Pajkowski 10) Hare.

Niedziela 26.IX

LIGA:	
A. K. S. — Warta	5:0
Ł. K. S. — Ruch	4:3
Garbarnia — Wisła	2:0
Warszaw. — Pogoń	4:1
O AWANS:	
Polonia — Unia	4:0
Brygada — Śmigły	3:1



AUGUSTOWICZ (GEYER)

odniósł podczas tournee Łodzi w Niemczech trzy kolejne zwycięstwa.



TRZY NAJLEPSZE RAKIETY ŚWIATA

według opinii angielskiego arbitra tenisu. Na lewo Nr. 1 — Anita Lizana, rewelacyjna triumfatorka mistrzostw Ameryki, na prawo Nr. 2 — Dorota Round, mistrzyni Wimbledonu, w środku Nr. 3 — Jadwiga Jędrzejowska, która zajęła w obudwu tych turniejach drugie miejsce.



TAK PADŁ REKORDOWY WYNIK SEZONU

Garnuszewski skacze w Gdańsku 190 cm. wwyż.

Groźny Karol Pazurek

wygrywa Garbarni mecz z Wisłą 2:0

KRAKÓW, 26.9. — Tel. wł. — Garbarnia — Wisła 2:0 (2:0). Bramki uzyskali Skóra i Pazurek. Sędzia p. Kosek. Publiczności 3.500.

Garbarnia: Jakubik; Piontek, Stankusz; Zaremba, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek I, Woźniak, Skóra, Polus.

Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko; Kofilarczyk, Kamer, Jezierski; Chabowski, Gracz, Szewczyk, Sołtysik, Łyko.

Gdy jedenastka Garbarni wbiegła na środek boiska, on jeden szedł wolno, utykał trochę na lewą nogę, której kolano tkwiło w bandażu. Utykał od pierwszej chwili, ale później, w ferworze walki zapomniał o bólu i ruszał się żwawo. Niechybnie był odezwał się po zwodku, ale nie odrazu po gwizdku. Wtedy opuszczał boisko na rękach rozentuzjazmowanych tłumów, Karol Pazurek.

Pamiętał niezawodnie czasy wielkiej świetności, gdy był sławnym „tankiem" reprezentacji i jednoosobowo królował na boisku ludwinowskim. Znało go w tej dzielnicy każde dziecko, był podporą klubu w latach, gdy Garbarnia walczyła o prymat w mistrzostwie.

Przyszły lata, kontuzje i Karol Pazurek wziął rozbrat z boiskiem. Ale tylko przejściowo, nie grał parę niedziel, gdy zagrażało widmo spadku, gdy klub znalazł się w ciężkiej sytuacji, wrócił na boisko i stanął na środku. Początkowo szło mu ciężko, przeszkadzała rozbita noga, ale nie trwało to długo.

Po okresie depresji Garbarnia strzeliła bramkę. Po pauzie rozpoczęły się decydujące chwile. Teraz zabłysnął na moment stary lew, był wszędzie i robił wszystko, a wreszcie — jakby reminiscencja z lat dawnych — wspaniałym zwodem ciała wypracował sobie pozycję i ustawił piłkę parę kroków za 16-ką. Potężna to była bomba i piłka zatrzepotała w górnym rogu siatki. Jak za dawnych lat.

Garbarnia była już uratowana, nie groziła jej utrata punktów z Wisłą. Trybuna długo trzęsła się od oklasków, na środek wracał wolnym krokiem Karol Pazurek. Znów przysłużył się swemu klubowi.

Tyle powiedzieliśmy o jednym, z 11-tu, że mało miejsca zostanie dla innych. Na to zasługuje zresztą wiele tego meczu, widowisko było nieszczególne, było więcej twardej walki jak futbolu.

Nie zanosiło się na wygraną Garbarni. Mimo silnego pędu do piłki z jej strony Wisła przeważała do przerwy. Zmienił się jednak kompletny obraz gry w drugiej połowie. Teraz Garbarnia była panem sytuacji.

Garbarnia wygrała mecz pomocą, gdzie szczególnie Zaremba grał doskonale, niewiele ustępował mu Lesiak. A Wilczkiewicz zadziwiał dobrą kondycją do ostatniej chwili. Dobra była na ile się Jakubikowi w bramce, doniosły obrońcy. W ataku natomiast jedynym graczem na wysokości był Riesner którego jednak nie wyzyskiwano. Skóra bardzo słaby. Polus i Woźniak nie lepsi.

Wisła opadła na siłach w drugiej połowie wytrzymawszy tylko 45 m. Przyczyn należy szukać w słabej grze ataku. Nie widać dalej poprawy u Szewczyka, brakło dziś Artura a i Gracz był mało płynny i skuteczny. Pracowali wielce Chabowski i Łyko co nie wystarczyło jednak do uruchomienia pełnej siły.

Słaba dyspozycja ofenzywy odbiła się z kolei na akcji pomocy która przepracowana opadła pod koniec na siłach i cały ciężar spoczął na obronie i bramkarzu.

Prowadzenie uzyskał Skóra po przeboju w 39 minucie, wybijając piłkę bramkarzowi z ręki. Wynik został ustalony przez Pazurka w 17 min. po przerwie.

Sędzia nieszczególny.

Czy powstanie liga B?

CZĘSTOCHOWA, 26.9 — Tel. wł. — Przy udziale delegatów Śmigłego, Brygady, Gryfu, Rewery, Dębu, Unii, Strzelca z Janowej Doliny i WKS-u z Grodna, a więc klubów, które walczyły w tegorocznej batalii o wejście do ligi odbyła się w ubiegłą niedzielę w Częstochowie z inicjatywy Brygady konferencja w sprawie utworzenia państwowej Ligi B. Brak było zaproszonych delegatów klubów Podgórza, Naprzodu, Union Touringu i HCP.

Na wspólnej konferencji postanowiono zwrócić się do poszczególnych OZPN-ów o utworzenie państwowej ligi B. Ponadto zainteresowane kluby prześlą wspólny memoriał do PZPN, ligi i PUWF o poparcie projektu. Za tym wnioskiem gorąco przemawiali delegaci kresów, twierdząc że ta koncepcja ożywi życie sportowe, gdyż będzie pewnego rodzaju sensacją i przyczyni się do spopularyzowania piłki.

Na zakończenie postanowiono dodać na wspólnie nawet w wypadku zakwalifikowania się do ligi Brygady, względnie Śmigłego.

AMNESTIA DLA M. DĄBROWKI

PZPN, postępując w trybie nadzoru, uchylił decyzje dwóch poprzednich instancyj w przedmiocie zamknięcia boiska KS „22" Mała-Dąbrówka na przeciąg 12 miesięcy, zmniejszając karę do 4-ch miesięcy. (hr.)

To była „inna" Warszawianka!

Młodzież Pogoni ulega szybkości, twardości i decyzji w strzałach gospodarzy

WARSZAWA, 26.9. Warszawianka — Pogoń 4:1 (2:0). Bramki zdobyli: Sochan, Święcki, Joksz, Zimmer, Sochan. Sędzia p. Schneider z Krakowa.

Warszawianka: Jachimek Gwoździński, Martyna, Sroczyński, Cebulak, Waś, Pirych, Święcki, Smoczek, Joksz, Sochan.

Pogoń: Albański, Lemiszko, Hanin, Sumara, Wasiewicz, Potiicha, Szmydt, Wolanin, Zimmer, „Tadeusiewicz", Dreher.

Ze składu Pogoni widzimy, że zabrakło w nim czterech stałych aktorów: braci Matyasów Jeżewskiego i Nichoiola. Trudno też skład taki nazwać normalnym i trudno porównywać go z tym, który pokonał Wartę 6:0!

Mimo to młodzież Pogoni, pod dowództwem weteranów Wasiewicza i Zimmera pokazała nam grę godną uwagi. Była tam (zwłaszcza w ataku) świeżość, zapał, ambicja, inklinacja do gry zespołowej i wcale duże zrozumienie się wzajemne. Przy niezłym wyszkoleniu technicznym ten atak Pogoni miałby szanse zwycięskiego przełamania tyłów wielu drużyn. Tu trafił jednak na blok obronny takiej „krzepy", że zdobycie wolnej piłki w momencie decydującym przekraczało fizyczne możliwości młodych lwowian. A przecież nie tracili oni nadziei do ostatniej chwili, ba — atakowali najzacieklej przy stanie 1:4. Na taką fantazję zdobędzie się rzadko kiedy zapleśniała rutyna, która poddaje się z pokorą losowi.

Atak był więc bezsprzecznie najlepszą formacją Pogoni, ze słabszym prawym skrzydłem. Wasiewicz miał tym razem zadanie bodaj ponad siły. Tyły ustawiały się fatalnie dając okazję do licznych przebojów i skrzydłami i środkiem. Zwłaszcza zbyt powolny był Lemiszko.

Albański grał nierówno. Puścił pod ręką drugą bramkę, ale parokrotnie interweniował w sposób swoisty tylko klasowym bramkarzom.

Warszawianka dzisiejsza błysnęła tymi zaletami, które zaskakiwały nieraz drużyny o wiele groźniejsze, niż młodzież Pogoni. Przede wszystkim wprowadzono korzystne zmiany personalnej.

Gwoździński w obronie był ruchomym płomieniem niszczącym na całym przedpolu zaczątki krytycznych akcji przeciwnika. Jak to się mówi — szalał i czynił to skutecznie. Gdyby miał więcej opanowania, przewyższyłby swego partnera — Martynę. Ten „wytaczał się" z odwodu rzadziej, ale i tak budził respekt samym pojawieniem się. Do formy jednak nie powrócił.

Przesunięcie Joksza na miejsce Knioły i powrót Sochana na prawe skrzydło (zamiast Wieczorka), zmieniło oblicze i funkcje ataku Warszawianki nie do poznania. Tydzień temu widzieliśmy ospałą babraninę z piłką dziś wędrowała ona błyskawicznie naprzód, a jeżeli często nie celnie, to i tak pędził za nią jeden z wysłańców Smoczka. Stwarzało to atmosfrę ciągłego niebezpieczeństwa, uniemożliwiało spokojne akcje obronne, nadawało grze czynnik emocjonalny i... pozwoliło Warszawiance zdobyć 4 bramki. To zresztą jest w danym wypadku najważniejsze!

Sądzimy, iż próba dzisiejsza wskazała właściwe zestawienie ataku drużynie stołecznej. Kandydatem do zamiany jest tam jeszcze Święcki, ciągle ślamazarny i najmniej zdecydowany. A dzisiejsza już szybkość, przebój i strzał, przy opanowaniu kondycji w ciągu pełnych 90 minut, mogą Warszawiankę zaprowadzić bardzo daleko.

Nastawienie na ten twardy, bezwzględny ton walki najbardziej razi w linii pomocy. Sroczyński, Cebulak, Waś są bez wątpienia „fighterami" w całym słowa tego znaczeniu. Pasjonują się zdobyciem piłki. Wielokrotnie przecież zapominają o celnym jej przekazaniu dalej.

Jachimek bronił poprawnie, ot — na czwórkę.

Zwycięstwo gospodarzy było zasłużone z przebiegu akcji. Zbyt wysokie — jeżeli porównać istotną wartość zespołów.

W żadnym dłuższym okresie gra nie nosiła wyraźnej przewagi jednej ze stron. Przed przerwą Warszawianka miała więcej pozycji podbramkowych, a druga połowa wyrównała nieco ten bilans na rzecz Pogoni.

Bramkę pierwszą (11 min.) zdobył Sochan głową, po centrze Pirycha. Albański był zablokowany i musiał puścić piłkę w sam róg górny.

Wynik podwyższa już po 5-ciu minutach Święcki wyzyskując kiks Hanina i zamieszanie podbramkowe. Piłka jest łatwa, idzie płasko, tuż pod ręką Albańskiego do siatki.

Po przerwie, w wyniku generalnego ataku, Joksz jest zdobywcą trzeciej bramki (10 m.) Strzał napróżno próbuje odbić nogą Sumara, stojąc na linii bramkowej.

Sprawiedliwość losu pozwala wreszcie na t. zw. honorowy punkt dla Pogoni. Zaszczyt ten przypada niezbyt zasłużenie Zimmerowi w 24-ej minucie.

Na 8 minut przed końcem udaje się Smoczkowi przebój i skośne podanie do Sochana. Ten wali w górny róg nie do obrony.

Klasyfikując formę graczy, stawiamy na czele grupkę złożoną ze Smoczka, Joksza, Sochana, Wolanina, Szmydta i Gwoździńskiego.

Zawody odbyły się w poprawnej atmosferze co jest zasługą i drużyn i sędziego Schneidra. *(m st.)*

Garść opinii o meczu

Na meczu Warszawianka — Pogoń na linii autowej uwijał się średniego wzrostu szczupły pan w stroju sportowym i dyrygował drużyną stołeczną. Spełniał właściwie rolę suflera. Tajemnicza obecność jego na boisku szybko się wyjaśniła. To nowozaangażowany trener Warszawianki, Austriak — Kiesel.

Po meczu on właśnie najbardziej był uradowany zwycięstwem swych pupilów.

— Brawo, brawo chłopcy — wpadł z okrzykiem do szatni po meczu. Zagraliście bardzo ambitnie i z zacięciem.! Jeszcze raz brawo!

— Czy pan od dawna trenuje Warszawiankę?

— Dopiero trzeci tydzień. Zostałem zaangażowany na jeden rok. Już od siedmiu lat zajmuję się tą profesją. Trenowałem już drużyny argentyńskie, szwajcarskie i holenderskie. Teraz zawitałem do Polski.

— Jak zdaniem pana wypadła Warszawianka?

— Po raz trzeci widziałem ją w akcji. Na meczu z Bydgoszczą było bardzo źle; lepiej już było z ŁKS-em, a zupełnie poprawnie dzisiaj.

— Nie jestem zresztą olśniony samą grą. Do doskonałości bardzo daleko. Warszawiance brak było zasadniczej rzeczy: kondycji. Można mieć wiele zadatków na dobrych piłkarzy, można też mieć dużo chęci i ambicji, jeśli jednak nie ma się kondycji, to wiele zawojować nie można.

Dzisiaj specjalnie linia pomocy była niezmordowana.

— A jak Pogoń wypadła?

— Najsłabszą formacją w ich drużynie była obrona.

*

— Nie wiedzie się nam w mistrzostwach tegorocznych. Gramy z wyraźnym pechem, mówi wielokrotny reprezentant Polski — Wasiewicz. Przyjechaliśmy do Warszawy w mocno osłabionym składzie. Na czwartkowym treningu odnowiła się kontuzja Matiasowi, a Jeżewski „zrobiony" został na meczu z Hapoelem.

Nie załamuję jednak rąk. W pozostałych meczach ligowych postaramy się zmobilizować wszystkich naszych starych „repów" i podciągnąć się wzwyż, aby uratować Pogoń od spadku z Ligi.

*

Smoczek po meczu promieniejе.

— Mogliśmy wygrać w wyższym stosunku z Pogonią. Dobrze mi się grało z Jokszem w napadzie. Przypomniały mi się stare czasy gry wspólnej w Garbarni. Święcki był najsłabszy w naszej piątce ofensywnej.

Najradośniejsze jest to, że drużyna nasza była w świetnej kondycji i to w dużej mierze przyczyniło się do tak walnego zwycięstwa. (al.).

m. al.

Brygada-Smigły 3:1

	Polonia	Brygada	Śmigły	Unia	pkt.	bramki
Polonia	■	3:1	1:0 6:1	6:0 4:0	10	20:2
Brygada	1:3	■	1:5 3:1	3:1 4:0	6	12:10
Śmigły	0:1 1:6	5:1 1:3	■	1:0	4	8:11
Unia	0:6 0:4	1:3 0:4	0:1	■	0	1:18

CZĘSTOCHOWA, 26.9. — Tel. wł.

Brygada — Śmigły 3:1 (2:0). Bramki zdobyli: Maurer 2, Gątkiewicz 1, dla Śmigłego Pawłowski. Widzów 5 tys. Sędziował wzorowo dr. Lustgarten.

Śmigły: Czarski; Zawieja, Grzędziel; Moszczyński, Skowroński, Purzyna; Drąg, Skrzypczak, Pawłowski, Ocesik, Hajdul.

Brygada: Krzyk; Głowacki, Ząbkowski; Czarnocki, Las, Ruszel; Ciszewski, Polak, Maurer, Wawrzyniak, Gątkiewicz.

Po katastrofalnej grze Brygady z Unią częstochowianie przygotowali się do meczu z Śmigłym bardzo starannie, koszarując drużynę od czwartku do niedzieli w Olsztynie, miejscowości letniskowej pod Częstochową. Efekt trzechdniowego obozu był wręcz nadzwyczajny. Brygada zmieniła się nie do poznania. Znikł nagle słaby zespół z ubiegłych tygodni, drużyna była szybka, zgrana i co najważniejsze strzelała wiele.

Mając tyle walorów Brygada odrazu ruszyła do ataku i zaskoczyła tym nie tylko publiczność, lecz i przeciwnika, który nie mógł formalnie przejść pomocy gospodarzy. Moment ten przeważył szalę na korzyść gospodarzy, bowiem Śmigły stracił pewność siebie, broniąc się rozpaczliwie dłuższy czas, wybijając piłkę przeważnie na kornery.

Brygada odniosła zasłużone zwycięstwo i mogła nawet strzelić więcej bramek. Kto wie czy właśnie ta różnica bramkowa nie zadecyduje o wejściu do ligi.

Śmigły przyjechał do Częstochowy w normalnym składzie. W bramce dobrze się spisał Czarski, który po puszczeniu dwóch bramek ustąpił miejsca jeszcze lepszemu Łosiowi. W obronie wybił się Zawieja. Najlepszym pomocnikiem był Moszczyński, grał on jednak brutalnie po przerwie, ofiarą jego gry padł Gątkiewicz, który po 10-minutowej nieobecności wrócił na boisko W ataku prym wodził szybki i ruchliwy Drąg. Pawłowski okazał się przereklamowany, choć jego wypady były niebezpieczne.

Brygada poczyniła pewne zmiany. Nowopozyskany Ruszel zagrał w pomocy zamiast Wawrzyniaka, który przeszedł do ataku na miejsce opróżnione przez zawieszonego Heinego. Bardzo dobrze wypadły linie defensywne. Krzyk choć puszczoną bramkę zawinił lekceważeniem przeciwnika, wypadł dobrze. Pomoc wreszcie zrozumiała się z napadem, tworząc harmonijną całość. Stary wyga Maurer umiejętnie poprowadził atak, siejąc popłoch pod bramką Śmigłego. Reszta napadu dzielnie mu sekundowała.

Pierwsza połowa gry należy w zupełności do Brygady. Już od pierwszej chwili miejscowi rzucają się z furią do ataku. W 10 min. Maurer strzela nisko w róg, piłka odbija się o poprzeczkę i grzęźnie w siatce. Publiczność głośno zachęca Brygadę do ataku, dyktując tempo gry. Pole karne Śmigłego jest teraz terenem walki. W 35 min. Maurer ustala wynik do przerwy.

Po zmianie pól Brygada nieco opadła na siłach, więcej z gry w polu ma Śmigły, lecz Brygada jest bogatsza w sytuacje podbramkowe. W 15-ej min. Gątkiewicz podwyższa wynik. Honorowy punkt dla Wilnian pada w 35 min. ze strzału Pawłowskiego. Dalsze minuty mijają bezbramkowo mimo ogromnego wysiłku obu drużyn.

Polonia — Unia 4:0

LUBLIN, 26.9. — Tel. wł. — Polonia — Unia 4:0 (0:0). Bramki strzelili Kisieliński 3 i Nawrot. Sędzia por. Szyba ze Lwowa.

Polonia wystąpiła w zapowiedzianym składzie, jedynie Ciszewskiego zastąpił God. Drużyna warszawska grała nie wysilając się, mimo to górowała pod każdym względem nad Unią. Doskonale zwłaszcza grały skrzydła, przy czym Kisieliński imponował dyspozycją strzałową. W obronie Grolik nie wiele ustępował Szczepaniakowi, a Strauch swymi przytomnymi wypadami likwidował niebezpieczne momenty.

Unia grała ambitnie aż do ostatniej sekundy. Wyróżnili się obrońca Lorek i środkowy pomocnik Olejarz.

Do przerwy lekką przewagę miała Polonia, ale nie mogła zdobyć bramki z powodu niezwykle ofiarnej gry Unii.

W chwilę po zmianie stron Kisieliński głową zdobywa pierwszy punkt. W 10 min. następuje ciekawy moment: bramkarz Frymarkiewicz wybiega. W tej chwili następuje strzał w górny róg, który nadbiegający obrońca Lorek wybija rękami. Następuje rzut karny. Kulia strzela. Frymarkiewicz broni nogą.

W 20 min. Nawrot z podania zrywa się do ataku i Polonia ma przez 15 min. przewagę, której nie umie zdyskontować.

W 43 m Kisieliński strzela z 20 m półgórnie w prawy róg. W ostatniej minucie znów Kisieliński zdobywa w identyczny sposób 4 bramkę.

Bezstronna publiczność oklaskiwała Polonię owacyjnie. Sędzia por. Szyba zawiódł, przeoczył bowiem wiele fauli i rąk. Widzów 2.000, usposobionych b. przyjaźnie dla Polonii.

Atak starczy za wszystko...

A.K.S. - Warta 5:0

Koncert trójki wewnętrznej: Piontek, Wostal, Pytel

KATOWICE, 26. 9. — Tel. wł. — AKS — Warta Poznań 5:0 (1:0). Bramki strzelili: Pytel 1, Piątek 3, i Wostal 1.

AKS: Mrugała, Knas, Stolarczyk; Będkowski, Kuchta, Skrzypiec; Barczyk, Piątek, Wostal, Pytel, Spodzieja.

Warta: Szulc; Ofierzyński Twórz; Kryskiewicz, Danielak, Sobkowiak; Bilski, Nawrat, Gendera, Kazimierczak, Szwarc.

Wspaniała pogoda i nadzieja zdobycia wreszcie upragnionego prowadzenia w tabeli ściągnęły na stadion w Chorzowie około 10 tys. widzów. AKS przystępujący do tych zawodów ze zdecydowaną wolą zwycięstwa miał wobec braku w zespole poznańskim Scherfkego, wszelkie szanse wywindowania się na czoło Ligi. Brak Scherfkego dawał się mocno we znaki zespołowi Warty w pierwszej, a jeszcze więcej, w drugiej połowie, kiedy to poznańczycy mając lekką przewagę w polu, zdobywali dość szybko teren, aż do pola karnego. Tu kończyły się zwykle ich często nawet dobrze pomyślane zagrania z powodu braku zdecydowanego, silnego strzału na bramkę.

Jak anemicznie wypadł atak gości świadczy najlepiej to, że bramkarz AKS miał w pierwszej połowie dosłownie, jeden strzał do obrony, a w drugiej nie wiele więcej.

Wynik pierwszej połowy nie zapowiadał wcale takiego pogromu drużyny poznańskiej której obrona i pomoc pracowały bez zarzutu. Aczkolwiek widać było, że zawodów z takim napadem wygrać nie można, jednak nie przypuszczano że druga połowa przyniesie istny pogrom Warty. A w drugiej połowie grała Warta jeszcze lepiej i miała nawet więcej z gry, jednak brak wykończenia i strzelców nie pozwolił jej na zdobycie nawet bramki honorowej, która według przebiegu gry słusznie by się jej należała.

AKS udowodnił dziś jeszcze raz słuszność starej i niezaprzeczalnej zasady, że mecz wygrywa się tylko atakiem. Taktycznie popełniła Warta ten błąd, że w drugiej połowie przeszła do gry ofenzywnej rozluźniając tym samym obronę i ułatwiając zadanie groźnej trójce środkowej przeciwnika. Kilka bowiem udanych zagrań i wypadków wystarczyło, by w chwili kiedy Warta miała przewagę AKS strzelił cztery bramki. Były one wszystkie dziełem trójki środkowej napadu.

Natomiast o obydwu skrzydłowych można śmiało powiedzieć że byli oni najsłabszą częścią drużyny chorzowian. Zdaje się że kierownictwo klubu będzie zmuszone poważnie się zastanowić nad obsadą tych dwu tak ważnych punktów. Pomoc AKS grała poniżej swej zwykłej formy. Trio obronne wypadło wcale dobrze.

W drugiej minucie po rozpoczęciu gry Pytel przenosi piłkę nad wybiegającym bramkarzem i zdobywa pierwszy punkt dla miejscowych. Przy lekkiej przewadze AKS i czterech niewykorzystanych rogach, trzech dla AKS i jednym dla Warty, upływają dalsze minuty gry, aż do 15-ej, kiedy bramkarz AKS-u przy wykopie trafia własnego obrońcę Stolarczyka, który bez tchu pada jak kłoda na ziemię i dopiero po 10-ciu minutach wraca na boisko.

Róg dla Warty, a w chwilę po tym dla AKS pozostają niewykorzystane. Od 20-ej minuty gra wyrównuje się i Warta dochodzi coraz częściej do głosu, jednak obrona AKS likwiduje dość łatwo wszelkie ataki. W 35 minucie bramkarz AKS broni dość ostry, zresztą jedyny, strzał na bramkę. W 43 minucie sędzia dyktuje rzut karny za rękę lewego obrońcy Warty; Pytel strzela w aut. W 44-ej minucie róg dla Warty likwiduje bramkarz.

Drugą połowę AKS rozpoczyna w 10-kę bez Będkowskiego, który kontuzjowany wchodzi na boisko dopiero w kilka minut po rozpoczęciu zawodów. W 5-ej minucie niebezpieczny strzał z 20-tu metrów Warta przestrzeliwuje. W 6-ej minucie Piątek ładnie wypuszczony, stojąc oko w oko z bramkarzem, strzela w aut. W 10-ej minucie Piątek ładnym płaskim strzałem uzyskuje drugą bramkę dla AKS-u.

Warta ma odtąd w polu znaczną przewagę. W 24 minucie z podania Piątka Wostal lekkim strzałem obok wybiegającego bramkarza zdobywa trzeci punkt. W 27-ej minucie nieobstawiony Piątek z podania Spodzieja strzela czwartą bramkę.

Gra toczy się przy dość dużej przewadze Warty, ale Barczyk w 30-ej min. podaje do Piątka, który jego strzał przedłuża do bramki Warty i stan brzmi 5:0. W 32-ej minucie Piątek zamienia pozycję z Wostalem. W 37 ostry strzał Spodziei odbija bramkarz Warty nogą. W 40-ej minucie ostry strzał Pytla broni bramkarz Warty. Odtąd przenosi się Wostal na prawe skrzydło. Następuje szereg energicznych ataków AKS-u i kilka ostrych strzałów na bramkę Warty, obronionych przez bramkarza.

Sędzia, p. Kuchar ze Lwowa.

TABELA LIGOWA

1)	A. K. S.	24:8	35:16
2)	Cracovia	22:8	38:12
3)	Ruch	21:11	41:23
4)	Wisła	17:11	29:15
5)	Warta	16:14	28:31
6)	Warszawianka	16:16	29:37
7)	Ł. K. S.	14:18	34:32
8)	Pogoń	13:15	19:20
9)	Garbarnia	13:19	23:36
10)	Dąb	0:36	0:54

*

Z KARTOTEKI DYSCYPLINARNEJ

Wydział gier i dyscypliny Ligi ukarał czterech graczy Wisły: Łykę, Szumilasa, Gracza i Jezierskiego surową naganą, za niesportowe zachowanie się na meczu Wisła — Ruch w ub. niedzielę.

Warszawianka wyjaśniła Lidze, że odpowiedzialność za nieobecność Pirycha (jako rezerwowego teamu na Danię) w dniu 12-ym bm. w Warszawie ponosi kierownik sekcji.

Skoro tak jest — kierownik musi odpokutować, gdyż poszanowanie dyspozycji PZPN musi iść od góry.

WODARZ KAPRALEM — W REZERWIE.

Dwaj reprezentacyjni gracze K. S. Ruch (Wielkie Hajduki), Wodarz i Nowakowski, opuścili w minionym tygodniu koszary chorzowskie: Wodarz w randze kaprala, Nowakowski jako starszy strzelec. (hr.).

WILIMOWSKI — KAWALERZYSTA!

Ernest Wilimowski as naszej reprezentacji idzie z początkiem przyszłego roku do wojska. Wilimowski przydzielony został na poborze do kawalerii. (hr.).

Tak się gra i... przegrywa!

Ruch pokonany w Łodzi 3:4

Trochę nonszalancji, samobójcza bramka, dwa karne — oto zwycięstwo ŁKS

ŁÓDŹ, 26.9. Tel. wł. *Ł. K. S. — Ruch 4:3 (1:3). Bramki dla Ł. K. S.: Czempisz, Koczewski i Lewandowski (2), dla Ruchu: Wodarz, Kubisz, Wiechoczek.*

Ruch: Tatuś; Giemza, Czempisz; Dziwisz, Nowakowski, Panhirsz; Kubisz Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Ł. K. S.: Cegliński; Karasiak, Galecki; Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz; Miller, Lewandowski, Szczerbiński, Koczewski, Król.

Trzeba odrazu przyznać że zwycięstwo autsajdera na jednym z liderów było niezasłużone i zdobyte zostało dzięki dwu rzutom karnym i samobójczej bramce Czempisza. Przez godzinę Ruch robił z przeciwnikiem, co mu się żywnie podobało. Po wyrównującej bramce Wodarza na widowni zapanowało złowrogie milczenie, bowiem 10 minut pokazu gry ślązaków wystarczyły by, zrozumieć w jak beznadziejnej sytuacji są gospodarze. I gdy po 25 m. stan meczu brzmiał 3:1 nikt nie liczył się nawet z możliwością wyrównania. Ataki Ruchu, sunące raz po raz do bramki czerwonych siały w tysiącach zwolenników ŁKS uczucie grozy. Słowo „czwarta" — ustawicznie było na ustach wszystkich.

Ruch grał w tym okresie koncertowo. Dla ataku jego tyły gospodarzy nie istniały. Wilimowski i Peterek formalnie spacerowali z piłką między rzędami czerwonych. Ale Cegliński przy pomocy słupków, poprzeczki i oczywiście nieodzownego szczęścia nie puścił więcej bramek.

Ale po tym goście rozleniwili się, czując zwycięstwo w powietrzu. Przestali przeć naprzód, jak gdyby zadawalając się stanem 3:1.

I oto nagle przyszła niespodzianka. W momencie najmniej spodziewanym. Po godzinie gry ŁKS poszedł zdecydowanie naprzód. Jeden z ataków jego kończy się bramką. Jakby nowy duch wstąpił w szeregi delikwentów. Dopingowani przez 8.000 rozentuzjazmowanych widzów, wykorzystują zamieszanie w szeregach gości. W kilka minut później podczas ciągłej przewagi powstaje zamieszanie pod bramką Ruchu. Obrońcy i bramkarz leżą na ziemi, piłka pod nimi, sędzia p. Seidner zauważa rękę (a może nogę?) i odgwizduje karny. Ruch protestuje. Sędzia nie zmienia jednak decyzji. Pada wyrównanie.

Teraz ślązacy prą naprzód, znów bramka wisi w powietrzu, ale łodzianie dwoją się i troją. Na kilka minut przed końcem, gdy czerwoni są pod bramką Ruchu Giemza uderza piłkę ręką. Sędzia dyktuje drugi rzut karny. Robi się zamieszanie na boisku, Ruch bowiem schodzi z pola gry, Dziwisz obraża sędziego, dopiero po dłuższej chwili Peterek ratuje honor mistrza Polski, rozkazując kolegom powrót na boisko, wpychając Tatusia do bramki. Dziwisz zostaje przez sędziego usunięty. Karny, czwarta bramka dla ŁKS.

Mecz ten niewątpliwie będzie miał decydujące znaczenie zarówno dla ŁKS jak i dla Ruchu. ŁKS uratować może od spadku. Ruchowi odbierze przez kilka lat dzierżony prymat.

Jako całość Ruch był o klasę lepszy od ŁKS. Szczególnie w linii ataku widzieliśmy olśniewające pociągnięcia, wyczucie dystansu, kapitalne strzały, wszystko to dało masę wrażeń widzom.

Wilimowski dzięki swym technicznym kawałkom zdobył rychło uznanie młody Wiechoczek wzbudził respekt tylko Wodarz grał nieco poniżej swej formy, ale i on miał kilka wspaniałych momentów. W pomocy boczni byli lepsi od Nowakowskiego, który oddawał piłki niezawsze dokładnie. W obronie brylował Giemza — był wspaniały. Natomiast Czempisz poza samobójczą bramką nie wyróżnił się niczym. Tatuś bez zarzutu.

Ł. K. S. grał ambitnie, miał kondycję i tylko tym okolicznościom zawdzięcza zwycięstwo. 30 minut przewagi w drugiej połowie przy jednoczesnym załamaniu się gości, szczęśliwy zbieg okoliczności, jak doraźna pomoc obu obrońców i sędziego złożyły się na końcowy wynik.

Pomoc grała fatalnie, nie podając piłki do środka nie stanowiła też przeszkody dla ataku Ruchu. Prawa strona hasała sobie bezcelowo po boisku, wyróżnić można było tylko trójkę obronną, ale i ta często była zagrożona. Nieźle wypadł też Król.

Pierwszą bramkę dla ŁKS uzyskał w 4 minucie Czempisz: Król centruje, piłka odbija się o obrońcę Ruchu i wpada do siatki. Czempisz jest zrozpaczony .

W 11 m. piękny atak Ruchu: Wilimowski oddaje piłkę Wodarzowi, który wyrównuje. Ruch ma ciągle przewagę, bramka Cegilińskiego jest w ogniu strzałów. W kilka minut później kombinacja Wilimowski — Wiechoczek — Kubisz przynosi gościom drugi punkt.

W 25 m. Wiechoczek dobija piłkę, zawinioną częściowo przez obronę, pomoc i bramkarza. Wynik 3:1 utrzymuje się do przerwy.

W 16 m. po zmianie stron następuje przełomowy moment spotkania. Lewandowski zmienia kilku graczy, wystawia Millera, ten centruje i Koczewski z bliskiej odległości strzela głową drugą bramkę. Później następuje wyżej opisana sytuacja, z których padły dwie bramki z karnych, strzelonych przez Lewandowskiego. Sędziemu p. Seidnerowi jego mecz nr 501 nie udał się.

AMBITNE PLANY TARNOVII

„Tarnovia" wyjechać ma w październiku do Wiednia, celem rozegrania rewanżowego meczu z tamtejszą drużyną BAC, którą u siebie pokonała 5:0.

Oprócz tego rozegrałaby Tarnovia kilka meczy z prowincjonalnymi drużynami wiedeńskimi.

Tyle nasz informator tarnowski. Ze swej strony pozwolimy sobie wyrazić wątpliwość, czy eskapada Tarnovii jest wskazana. Co innego „gromić" znużonych wałęsaniem się po Europie drugoklasowych zawodowców, a co innego znów — debiut prowincjonalnej drużyny polskiej w Wiedniu.

Tam chodzi nie tylko o wynik. Tam oceniają piłkę przez pryzmat prawdziwego znawstwa.

Oddając co należy Tarnovii uważamy, że nie ona jest powołana do propagowania polskiej piłki nożnej na terenie Wiednia.

Podokręg Robotniczy WOZPN zwołał na 30 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie, aby rozważyć sprawę konfliktu z WOZPN na temat Ligi Okręgowej. Porządek dzienny tego zebrania objąć miał następujące sprawy: a) stosunek WOZPN do RPA; b) Liga Okręgowa a RPA.

Zarząd WOZPN, po otrzymaniu treści komunikatu podokręgu robotniczego postanowił ze względu na to, że sprawy, które mają być poruszone na tym zebraniu w trakcie już rozpoczętych rozgrywek Ligi Okręgowej są nieistotne, postanowił nie udzielić zezwolenia na odbycie tego zebrania.

WOZPN jednocześnie zawiadomił podokręg robotniczy że w razie niezastosowania się do tej uchwały i samowolnego zwołania zebrania, wyciągnie w stosunku do władz podokręgu jak najdalej idące konsekwencje przewidziane statutem.

OBSADA SĘDZIOWSKA 3.X.

Wydział spraw sędziowskich PZPN wyznaczył następującą obsadę na mecze w dniu 3 października.

Mecze ligowe: Garbarnia — Cracovia p. Romanowski, Warta — Wisła p. Rettig, Ruch — Pogoń p. Wardęszkiewicz.

Szkocja — Anglia 1:0

W Glasgow rozegrano spotkanie Liga szkocka — Liga angielska zakończone zwycięstwem Szkotów w stosunku 1:0. Mecz stał, jak twierdzi prasa angielska na bardzo niskim poziomie. Anglia odmłodziła gruntownie drużynę, a Szkoci wystąpili w słabym składzie.

Nowe prądy w P.Z.B.

Zdrowy rozsądek triumfuje nad biurokracją



Prezes P. Z. B. mjr Mirzyński

Przez kilka lat z rzędu pisaliśmy bardzo wiele nieprzyjemnych rzeczy z działalności PZB, toteż obecnie z przyjemnością sygnalizujemy nowego ducha, który dość wyraźnie zaznaczył się na piątkowym zebraniu zarządu. Przynajmniej tak chcielibyśmy rozumieć długą dyskusję, która toczyła się na tym zebraniu.

W czasie obrad zarządu pomiędzy innymi rozwinęła się dyskusja na temat stosowania przepisów regulaminu przy zwalnianiu zawodników przez kluby i potwierdzaniu tego zwolnienia przez odnośne OZB. W toku dyskusji ustalono, że prawodawca wprowadzając do regulaminu przepis o potrzebie uzyskania zezwolenia z OZB chciał utrudnić kaperowanie bokserów, o którym mowy być nie może wówczas, gdy klub macierzysty danemu zawodnikowi to zwolnienie wyda i nie ma uzasadnionych podejrzeń, że zostało ono wydane podstępem czy podobnie. Toteż w takich wypadkach działalność zarządu OZB winna się ograniczyć do czczej formalności. Inaczej sprawę pojmują OZB, które mimo uzyskanego zwolnienia utrudniają zwolnionym bokserom występy w ringu. Takie stanowisko wyraźnie napiętnowano w dyskusji na ostatnim zebraniu zarządu, na którym potwierdzone przez wydział sportowy PZB udzielone zezwolenia na starty Sobkowiakowi, zwolnionemu z Warty 3.6 bm., chociaż formalności swych poznański OZB jeszcze nie załatwił, zezwolono na starty Woźniakiewiczowi, chociaż trudności ze zwolnieniem stawia łódzki OZB Piłatowi, chociaż PKS jest zawieszony, wychodząc z założenia, że nasi czołowi zawodnicy muszą mieć okazję do przygotowania się do sezonu. Zezwolono na start Grzechowiakowi w barwach Sokoła w meczu z Herosem Erfurt w najbliższy piątek w Poznaniu, chociaż wydział sportowy POZB — bezprawnie — zdyskwalifikował go na 6 miesięcy, a zarząd POZB nie znalazł dotychczas czasu na rozpatrzenie wniesionego odwołania.

Dalej dyskutowano szeroko nad sprawą opieki nad czołowymi bokserami, podzielając w zupełności pogląd, wyrażony w ostatnim Przeglądzie Sportowym w artykule pod tytułem „Uwaga na drużynę reprezentacyjną".

Ostatecznie na zarządzie ustalono, że mecz z Francją odbędzie się w Warszawie, jeżeli zostanie sfinalizowany, z Włochami w Łodzi i z Niemcami w Poznaniu. Sprawa rewanżu z Norwegami się komplikuje. Wiadomo, że Norwedzy mieli trudności z urządzeniem drugiego meczu u siebie, a na jeden mecz im się sprowadzanie Polaków nie kalkuluje. Te trudności przezwyciężono, lecz najniespodziewaniej znalazły się nowe. Norwedzy domagają się obecnie, aby zwycięstwo Polski 12:4 w dniu 8.1 br. w Poznaniu nie figurowało w tabeli spotkań Fiby, gdyż przy rozstrzyganiu walk na tym meczu sędzia norweski rzekomo nie wiedział o dopuszczalnym orzekaniu remisów. Na takie postawienie sprawy PZB się naturalnie nie godzi i dlatego w tej chwili wyjazd zespołu polskiego do Norwegii stoi pod znakiem zapytania.

Dalej postanowił PZB wystąpić zdecydowanie przeciw nieuczciwości przy reklamowaniu imprez, bowiem wprowadzanie w błąd publiczności powtarzało się w ostatnim czasie zbyt często.

Już wyżej wspomnieliśmy o sprawie Grzechowiaka, która niestety należy do arsenału spraw nieprzyjemnych. Mistrz tegoroczny Pomorza w wadze półśredniej jest wychowankiem poznańskiego Sokoła. Gdy rozpoczął służbę wojskową w Grudziądzu, tamtejszy WKS zwrócił się do Sokoła z prośbą o zwolnienie Grzechowiaka do WKS i Grzechowiak w tym roku zdobył mistrzostwo Pomorza w wadze półciężkiej. Gdy służba wojskowa zbliżała się ku końcowi, WKS dał mu pod datą 25.7 br. zwolnienie i Grzechowiak podpisał znów kartę do swego macierzystego klubu. Kartę zgłoszeń i zezwolenie wydziału sportowego pomorskiego OZB wręczono wydziałowi sportowemu poznańskiego okręgu i Grzechowiak startował w barwach Sokoła przeciw Goplanii w dniu 29.8, przegrywając z Pierardem. Nie odczekano jedynie formalnego potwierdzenia powrotu zawodnika przez wydział sportowy PZB. I cóż się dzieje?

Zarząd POZB nakłada na sekcję Sokoła grzywnę w wysokości 10 zł za wstawienie nieuprawnionego zawodnika, a wydział sportowy POZB karze Grzechowiaka jednomiesięczną dyskwalifikacją. Konia z rzędem temu, kto tu coś zrozumie. Grzechowiak przebywał wówczas w Grudziądzu, był zwolniony z WKS, formalnie nie należał do żadnego klubu, gdyż nie był jeszcze dla Sokoła przez PZB potwierdzony, podlegał więc wyłącznie wydziałowi sportowemu PZB i tylko tegoż wydziału jurysdykcji. Więc za co ukarano klub? Karę POZB orzekł dwa dni po przewinieniu, wobec czego wydawać się mogło, że zrobiono coś bez namysłu. Tymczasem tydzień później ten sam wydział podwyższył karę Grzechowiakowi do 6 miesięcy, ponieważ startował w Warszawie, chociaż o dyskwalifikacji go nie uwiadomiono.

Nie zajmowalibyśmy się tak obszernie tą sprawą, gdyby na czele wydziału sportowego POZB nie stał kapitan sportowy PZB p. Suszczyński, któremu przy orzeczeniu kary sekundował jako jego zastępca p. K. Derda, członek wydziału sportowego PZB. Ci panowie winni znać regulaminy, do których są oni w pierwszym rzędzie powołani.

Dyskwalifikacja Grzechowiaka nastąpiła w pierwszym wypadku w dwa, w drugim trzy dni po przewinieniu. Od odwołania mijają dwa tygodnie, lecz zarząd POZB nie miał czasu się zebrać, by sprawę załatwić. Dlatego musiał na wniosek Sokoła wkroczyć wydział sportowy PZB, zezwalając Grzechowiakowi na start z Niemcami.

To jest do pewnego stopnia formalna strona zagadnienia, jest jeszcze jednak i druga. Czy za takie „przewinienie" można karać zawodnika, naszym zdaniem Bogu ducha winnego. Klub bowiem zawiadamia go, że otrzymał zwolnienie, wobec czego podpisuje on kartę zgłoszeń do innego klubu, którą po wypełnieniu oddaje organizacji. Zrobił zatem wszystko co do niego należało i jest w porządku. Klub, dla którego kartę podpisał, poleca mu startować, co też jako karny członek organizacji robi. Nie jego rzeczą jest badanie w sekretariacie klubu czy jego zgłoszenie jest formalne, on nie potrzebuje znać nawet tych wszystkich, nieraz tak zawiłych formalności i dlatego naszym zdaniem karać go nie można. Trzeba i w tym wypadku ustalić jakiś tok postępowania, który jest zresztą bardzo prosty. Należy unikać wszystkiego co daje chociażby pozór stronniczości, aby wreszcie odbudować zaufanie, które tak utrudniało pracę PZB w latach ubiegłych. Nieufność ta, niestety, była aż nadto uzasadniona.



WARSZAWIANKA PO SUKCESIE NAD POGONIĄ

Od lewej: Martyna, Jachimek, Domański, Sochan, Gwóździński, Święcki, Sroczyński, Cebulak, Waś, Smoczek, Pirych i Joksz

Może być dobry sezon

Wywiad z kpt. PZHL — Tadeuszem Sachsem

Łódź, we wrześniu.

Wprawdzie na pierwszy lód w „Torkacie" czekać trzeba będzie jeszcze wiele tygodni, to jednak zarysy nadchodzącego sezonu hokojowego już się wyłaniają. „Tajemnice" te odsłania nam kapitan związkowy PZHL p. Tadeusz Sachs.

— W naszych warunkach, wobec braku sztucznych lodowisk, trudno jest montować sezon. Nie wystarczą najlepsze stosunki osobiste ani dobre chęci wtedy, kiedy realizacja rozbija się poprostu o sprawy finansowe. Gdyby było jeszcze choć jedno sztuczne lodowisko w kraju, kalkulacja sprowadzenia wartościowych, a tym samym i kosztownych przeciwników zagranicznych, byłaby łatwiejsza.

Sezon, siłą rzeczy musimy opierać na dorocznym turnieju międzynarodowym w Krynicy, meczach drużyn zagranicznych bawiących w Krynicy, we Lwowie, Katowicach i Krakowie. Turniej krynicki będzie jubileuszowy, dziesiąty z rzędu, i otrzyma bardziej uroczą obsadę niż dotąd.

Atrakcją Krynicy miała być początkowo słynna drużyna Torrianich, Davos Hockey Club, przed kilku dniami otrzymałem jednak pismo z Szwajcarii, że Davos może grać w Polsce tylko przed, albo zaraz po mistrzostwach świata w Pradze, czyli w pierwszej lub trzeciej dekadzie lutego w terminie kolidującym z turniejem krynickim.

Krynica coprawda mogłaby zmienić ten termin (przed decyzją postanowiła ona zasięgnąć opinii Państwowego Instytutu Meteorologicznego, co do perspektyw pogody, ale dotąd nie ma jeszcze odpowiedzi), zbliżyć go do mistrzostw praskich. Możnaby było wówczas skorzystać z pobytu w Czechach wielu znakomitych drużyn i sprowadzić je na korzystnych warunkach.

Do Krynicy organizatorzy mają zamiar zaprosić sześć drużyn zagranicznych: Węgrów, Austriaków i po raz pierwszy w Polsce: Holendrów i Belgów. Dwie inne drużyny są w tej chwili jeszcze nieznane. Naturalnie, w turnieju wzięłyby udział też czołowe zespoły krajowe.

Poza tym w Kryncy przewiduje rewię okręgów. Byłby to turniej mistrzowski reprezentacyj okręgowych, przy czym Kraków, Katowice, Lwów, Śląsk i Warszawa wystawiłyby same reprezentacje, podczas gdy Poznań połączyłby swe siły z Wilnem i Łodzią. Rewie okręgów będą jednocześnie rewią graczy, gdyż turnieje międzyklubowe nie zawsze dają przegląd wszystkich sił.

Powracając do kontaktu ze Szwajcarią, wszystko przemawia za tym, że w nadchodzącym sezonie dojdzie do oficjalnego meczu międzypaństwowego w Szwajcarii. Po meczu Polska—Szwajcaria 0:1 w Londynie, Szwajcarzy zobowiązali nas jeszcze w r. ub. do nawiązania kontaktu. W tej chwili koresponduję z Bernem w tej sprawie. Połączone byłoby to z naszym udziałem w Spengler Cupie w Davosie czy Golden Cupie w Arosie, a wówczas prawdopodobnie i Exelsior Cupie, który przed trzema laty już wygraliśmy. Sprawa wyjaśni się w najbliższych dniach, gdyż zagranica wcześnie ustala kalendarzyk.

Od 9 do 23 stycznia, w Bazylei, Bernie, Lozannie, Davos, Arosie, St. Moritz i Zurichu, grać będzie kanadyjska drużyna Sudbury Tigers, która poziomem swym ma zaćmić wszystko co dotąd Europa widziała. Sudbury wygrali słynny Allan Cup, a przed kilku miesiącami triumfował w Toronto w wielkim turnieju mistrzów przed Wembley Lions (Anglia), Hersey Bears (USA) i Winnipeg (Kanada).

Poza Szwajcarią, możliwa jest rewizyta u Södertelje SK. Oczywiście kontakt z Niemcami jest też przewidziany.

— Jak będą wyglądać przygotowania do mistrzostw świata?

— Jest kilka koncepcyj. W najbliższych dniach jadę nawet specjalnie do Katowic, aby omówić projekty na miejscu z „Torkatem", a następnie do Krynicy, gdyż na tydzień przed Pragą chcemy urządzić w celach sparringowych międzynarodowy turniej czterech drużyn państwowych, m. in. i Stanów Zjednoczonych, które zjadą do Pragi. Pisałem już w tej sprawie do Waltera Browna, do Bostonu, on bowiem przyjeżdża z drużyną. Austria, Węgry, ewent. Niemcy chętnie zgodziliby się na udział w tym turnieju. Gdy tylko nadejdzie odpowiedź przychylna zza oceanu, będzie można działać w tej sprawie.

Jeśli chodzi o Pragę, to mistrzostwa (11 — 20 luty) zapowiadają się nadzwyczajnie. Czesi mają zapewniony udział Kanady i USA, oraz wszystkich czołowych reprezentacyj europejskich.

Przygotowania organizacyjne mają kosztować około miliona koron, co jednak się opłaci. Obecnie na stadionie wykańcza się dodatkową trybunę na 2 tys. widzów, tak że razem będzie miejsc na 12.000 osób. Poraz pierwszy, wszyscy gracze mistrzostw będą ubezpieczeni na wypadek kontuzji (!!!).

— A co słychać z przydzieleniem Polsce mistrzostw świata w 1939 r.?

— Szwecja na propozycję naszą dotąd nie odpowiedziała. Przypuszczalnie załatwi się to pomyślnie, ale nie wcześniej, niż w Pradze...

M. L.

Drużyna braci Kästnerów

na 3 występach w Polsce

Międzynarodowy sezon bokserski w kraju rozpoczynają w dniach najbliższych mecze drużyny niemieckiej BC. Heros z Erfurtu, w Poznaniu (w piątek 1 października z Sokołem), w Łodzi (w niedzielę z IKP) i we wtorek w Toruniu (z reprezentacją miasta). BC Heros — drużyna braci Kästnerów jest u nas znana. Obecnie przybywa ona w składzie, który według obliczeń papierowych gwarantuje jej trzy zwycięstwa w Polsce.

W wadze muszej, Kowalski b. zawodnik Boxclub-Duisburg ma za sobą zwycięstwa nad pierwszą klasą niemiecką m. in. nad Spannaglem. 90 walk, 64 zwycięstw, a tylko 11 przegranych. W koguciej Pfeifer, mistrz Turyngii, znany jest w Polsce ze zwycięstwa nad Wirskim (1935) i remisu z Sobkowiakiem (1936). 130 walk 95 zwycięstw, 24 przegranych.

W piórkowej, Fuchs, pięściarz twardy o silnym uderzeniu, ma za sobą 64 walk, 41 zwycięstw, 15 porażek. W lekkiej i półśredniej walczą Kästnerzy z których młodszy Kurt ma wspaniałą listę rekordową (258 walk, 198 zwycięstw, 42 porażki), a starszy Hans jeszcze lepszą (284 walk 226 zwycięstw, 41 przegranych). Obaj, mają szereg wspaniałych międzynarodowych sukcesów, ale są to bokserzy przeszłości.

W średniej, przeciwnikiem Majchrzyckiego i Chmielewskiego będzie Bode, wielkość mało znana, choć ostatnio pokonał wyraźnie na punkty mistrza Turyngii Sängera z Püsneck. Bode stoczył dotąd 68 walk, z czego wygrał 41, przegrał 18. W półciężkiej, Müller jest jeszcze zupełnie młodym zawodnikiem. W czerwcu wygrał on jednak w Erfurcie turniej wag ciężkich.

Polonia — Makabi 9:7

„Czarne koszule" w formie

Mecz Polonia — Makabi był typową walką o punkty, w której wszystkie środki, prowadzące do celu są dobre. Z tego powodu było dużo niepotrzebnych fauli, trzymanie, protesty itp. Po takim wstępie, łatwo można się domyśleć, że mecz nie był ładny. Wygrała go zasłużenie Polonia w stosunku 9:7.

Jasnym punktem w drużynie Polonii był Damski, który z tygodnia na tydzień czyni postępy i wysuwa się zdecydowanie na czoło stołecznych kogutów. Sygnalizujemy również powrót do formy Łukasiewicza. Natomiast znów słaby dzień miał Fabisiak. Może największą niespodziankę zrobił Sowiński, który wreszcie po dłuższej przerwie miał okazję do startu i rozczarował... remisując ze Steineizenem.

W Makabi niezły był Jakubowicz i Rozenblum, choć ten ostatni jeszcze raz obnażył swe braki w kryciu. Słaby był Neuding, natomiast twardy Steineizen zaimponował ambicją.

Przekonaliśmy się też wczoraj, że Rundstein w kategorii koguciej nie jest groźny, a w ogóle, że go dzieli różnica przynajmniej pół klasy od Sobkowiaka i Rotholca.

W wadze muszej Jakubowicz (M) wygrał nieznacznie z Wejmanem. W koguciej Damski (P) remisuje z Rundsteinem, jak jednak wynikało z przebiegu walki, zwycięstwo Damskiego byłoby słuszniejsze. W pierwszej rundzie nieznaczna przewaga Rundsteina, natomiast drugą wygrywa już polonista, a w trzeciej uzyskuje sporą przewagę. Damski trafiał lepiej i nie dopuszczał Rundsteina do niebezpiecznych zwarć. Rundstein kończy skrwawiony i bardzo wyczerpany.

Małecki (P) walczył chaotycznie: przegrywa dwie rundy z niezłym technikiem Lewkowiczem. Dopiero finisz w trzeciej, zapewnia mu nieznaczne zwycięstwo.

W lekkiej walka pomiędzy Łukasiewiczem a Rozenblumem przez dwie rundy jest wyrównana. Łukasiewicz bardzo dobrze kontruje i często trafia. Puchnie jednak w trzeciej i daje się kilka razy niebezpiecznie trafić. Ciosy te przeważają szalę na korzyść makabisty.

Po pierwszej rundzie brzydkiej i bezwartościowej walki pomiędzy Niedobierem (M) a Ciszewskim, sędzia słusznie wyrzuca Niedobiera z ringu za nieczystą walkę.

Fabisiak (D) walczy zbyt delikatnie ze Szlazem, ale w rezultacie wygrywa zdecydowanie.

Neuding (M) był faworytem w walce z Wizińskim. Tymczasem Polonia niespodziewanie zdobywa punkty. Neuding trafił dwa razy nieprawidłowo w krzyż, za trzecim takim ciosem Wiziński pada na ziemię, sędzia przerywa walkę i po badaniu lekarskim, Neuding zostaje zdyskwalifikowany.

Steineizen stawił niespodziewany opór Sowińskiemu. Doszło do ostrej wymiany ciosów, w której dominował makabista, spuchł jednak w trzeciej rundzie i Sowiński doszedł do głosu. Wynik remisowy słuszny.

Sędziował w ringu b. dobrze p. Ogrodowczyk, a na punkty p. Loewenstein.

K. G.



BOKSERZY C. W. S. WARSZAWA

Od muszej: Gromek, Lipiński, Ciechomski, Orlicz, Brzóska, Całka i Ciażała.

ŁOZB ustosunkował się negatywnie do propozycji PZB regulaminu Państwowej Odznaki Bokserskiej i Honorowej Odznaki Bokserskiej, gdyż spaczona została myśl przewodnia projektu tj. jej popularność. Dla przykładu, dla zdobycia brązowej odznaki trzeba mieć minimum pięćdziesiąt zwycięstw lub remisów, co jest warunkiem bardzo trudnym. ŁOZB zaproponował zmianę.



ZNÓW NA RINGU

naprzeciwko siebie znaleźli się Sobkowiak i Rotholc, starzy rywale z przed Olimpiady.



SKOK MARTYNY

napawa zdumieniem Zimmera, który cofa się na wszelki wypadek przed 100 kg. w powietrzu.



MISTRZ TARNOWA W SIATKÓWCE

drużyna T. S. Jutrzenka. Stoją od lewej: kierownik p. Kurz, Speinierówna, Tyrgberżanka, Salpeterówna, Kaunnerówna, Waldówna, Strómówna i instruktor p. Kurz. II.



KANDYDAT NA MISTRZA SZKÓŁ ŚREDNICH

w szczypiorniaku, gimn. Giżyckiego w Warszawie, pokonało już: RKS Wisus 9:1, I miejskie 11:4 i Lorenca 10:1. Od lewej: Lackoroński, Nikolenko, Olkowski, Maryński, Mróz, Kruszecki Voekrot, Szczeszek, Miecznik, Krachelski.

Tylko jedno zwycięstwo, ale świetne wyniki

Dwa dni Gąssowskiego, Noji i Hankego w Budapeszcie

BUDAPESZT, 26. 9. — Tel. wł. — Jubileuszowa impreza lekkoatletyczna w Budapeszcie przypominała katowickie zawody z przed dwuch tygodni. Zapowiedziano udział zawodników 10 państw. W ostatniej jednak chwili odmówili Amerykanie i Niemcy, Czesi zrezygnowali jeszcze wcześniej, Belgowie nie użyczyli Mosterta, a Włosi tym samym pociągiem, którym mieli przyjechać odesłali z powrotem bilety kolejowe. Skończyło się więc na udziale Polaków i Finów, którzy przybyli do Budapesztu po jednodniowym pobycie w Warszawie oraz Austriaka Greka i Rumuna.

Mimo to impreza wypadła pod względem sportowym imponująco. Małe boisko tramwajarzy budapeszteńskich posiada dobrą skocznię i bieżnię, wyniki nie dały na siebie czekać. Bohaterem zawodów był Węgier Kovacs, który znajduje się obecnie w formie lepszej niż przed Olimpiadą. Próbkę swej formy dał pierwszego dnia, wygrywając bieg 400 m. przez płotki w czasie 53.3 przed Grekiem Mantikasem. W tych warunkach wiele się można było spodziewać po walce z nim Gąssowskiego, wskutek dobrego wyniku jaki Gąssowski osiągnął pierwszego dnia na 800 mtr. 1.54 osiągnął Gąssowski bez większej walki pozwala więc mieć nadzieję, że w przyszłym roku zejdzie poniżej 1.52.

Na 400 m. wynik Gąssowskiego 49.5, przyniósł mu tylko czwarte miejsce. Przed nim ulokowali się Kovacs 47.9, (nowy rekord Węgier), Vadasz 48.5 i Gorkoi 48.8 Gąssowski nie widząc możliwości pokonania Kovacs'a — myślał o rewanżu z Vadaszem. Ale i tu szybko zorientował się, że rewanżu nie wygra, zwolnił więc tempo i w tym momencie minął go z boku Gorkoi. Końcowy zryw Gąssowskiego nie pomógł i zajął tylko 4 miejsce.

Ta pozycja nie zaciemnia bynajmniej pięknego wyniku na 800 m.

Stanął do boju z 8 Węgrami, którzy już od pierwszej chwili usiłowali go zamknąć. Szybko się jednak zorientował, chwilę przeczekał, przeszedł na zewnętrzny tor i na ostatniej krzywiźnie walczył już tylko z Harsanym i Aradym, minął ich, zostawił o 2 m w tyle. Ale na prostej Arady zdobywa się na ostry finisz i odrabia teren. Gąssowski panuje jednak nad sytuacją i wygrywa o pierś. O dobrej formie Gąssowskiego świadczy wynik w sztafecie olimpijskiej, w której biegł 400 m. i oddał pałeczkę przed Vadaszem. Wskazówka sztopera wskazywała czas 47.8 w momencie zmiany, co odpowiada wynikowi 49 na pełnym dystansie 400 mtr

Noji w obu biegach również uzyskał swe najlepsze tegoroczne wyniki. Na 5000 mtr. miał dwóch groźnych konkurentów Szabo i Fina Kurki, który ma na swoim tegorocznym koncie 14:35. Fin okazał się jednak nie groźny. Zjedzony wieczorem przed startem kotlet spowodował skutki takie same jak słynny „befsztyk Nojego" i Fin po 6 okrążeniach został w tyle i skończył ostatni.

Przez cały czas zawodnicy trzymali się razem. Szilagy nie zadowolony z wolnego tempa nadanego przez Szabo przejmuje prowadzenie i przyspiesza. 1500 m. mijają zawodnicy w 4.19 a 3 km 8:54.6. Dopiero na ostatnim okrążeniu Szabo i Noji odrywają się od reszty, Polak czeka spokojnie na finisz Szabo, ale ten, pewny siebie zaczyna atak dopiero na 200 m. przed metą i wygrywa z różnicą 15 m. Noji kończy oglądając się czy piorunujący finisz Szilagyego nie jest groźny dla niego. Polak wygrywa jednak o pierś uzyskując nareszcie czas poniżej 15 m.

Następnego dnia zgłosił się Noji na ochotnika do biegu na 1500 m. Choć w roku bieżącym raz tylko biegł na tym dystansie. nie miał respektu przed przeciwnikami, z których wszyscy biegali już w tym roku poniżej 4 m. Noji biegnie w pierwszym okrążeniu na przedostatniej pozycji w następnym jest już na trzeciej, ale tę pozycję zabiera mu szybko Ratonyi, który nie oddaje już jej do końca. Noji na finiszu zbliżył się trochę do niego, ale na prostej traci i zmuszony jest odeprzeć równoczesny atak dalszych zawodników Hiresa i Koszy niemal na samej taśmie. Wynik 3:59 jest najlepszym wynikiem tegorocznym i tylko o 1.8 sek. odbiega od jego rekordu życiowego.

Hanke skakał bardzo regularnie. Trzy skoki „regularnie" spalił, a trzy pozostałe „regularnie" skoczył ponad 7 m. (7.17, 7.20 i 7.22). Brakło 2 cm. aby się zrównać z Kotlaem. Zdaje się, że Budapeszt ostatecznie zachęcił Hankego do specjalizowania się w skoku w dal i zaniechania 10-cio boju. Regularne wyniki powyżej 7.20 utwierdzają Hankego w przekonaniu, że przy specjalizacji dojdzie do 7.50.

W innych konkurencjach zanotować wypada ciekawe pojedynki: Toivonen — Varszegi w rzucie oszczepem, Baerlund — Darany w rzucie kulą i Madarasz — Darany w rzucie dyskiem Wszyscy zwycięzcy wygrali w trzech ostatnich rzutach. Dobrze się spisał Austriak Proksch. wygrywając skok o tyczce. słabiej Mantikas, który nie nawiązał walki z Kovacsem, wygrał natomiast pięknie 110 m. przez płotki. Jedyny Rumun Joradasze zupełnie bez klasy.

800 m: 1) Gąssowski 1.54, 2) Aradi 1:54,2, 3) Harsanyi 1:54,5.
Skok o tyczce: 1) Proksch (Austria) 4 mtr., 2) Bascalmasi 3.90 m.
400 m przez płotki: 1) Kovacs 53.3, 2) Mantikas (Grecja) 55,1.
Skok w dal: 1) Koltai 7.24, 2) Hanke 7.22, 3) Szeli 6.91.
200 m: 1 Gyenes 22.1, 2) Minai 22.6.
Rzut oszczepem :1) Toivonen 67.10, 2) Varszegi 66.60.
5000 m: 1) Szabo 14.48, 2) Noji 14.52,6, 3) Szilagyi 14.52,8, 4) Kurki (Finlandia) 15.51,2 sek.
Wyniki drugiego dnia 110 m przez płotki: 1) Mantikas (Grecja) 15 sek., 2) Szabo (Węgry) 15.6 sek.; skok wzwyż — 1) Rovo (Węgry) 180 cm.
400 m. — 1) Kovacs (Węgry) 47,9, 2) Vadasz (Węgry) 48,5 sek., 3) Gorkoi (Węgry) 48,8, 4) Gąssowski 49,5 sek.
Kula — 1) Daranyi (Węgry) 15,23 m, 2) Baerlund (Finlandia) 15,22 m., 100 m — 1) Nagy (Węgry) 11 sek., 2) Gyenes (Węgry) 11 sek., dysk — 1) Madaras (Węgry) 48.75 m.
1500 m — 1) Tgloi (Węgry) 3:56,8 min., 2) Martikka (Finlandia) 3:57,2 min., 3) Ratonyi (Węgry) 3:58 min., 4) Noji 3:59 min.
Sztafeta olimpijska: 1) M.A.C. w składzie Vadas, Gyenes, Nagy, Szabo 3:27,2 min. (rekord Węgier) 2) drużyna kombinowana w składzie: Gąssowski Jordache (Rumunia), Minai (Węgry) i Istenes (Węgry) w czasie 3:29 min.

Bernard Ankier

Członek założyciel

Wydziału Spraw Sędziowskich W. O. Z. P. N. zmarł dnia 25. 9. 1937 r. w Warszawie. W Zmarłym tracimy Drogiego Kolegę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

W. S. S. W. O. Z. P. N.

Na froncie Lig Okręgowych

LIGA OKRĘGOWA STOLICY

Znicz pruszkowski jest rewelacją Ligi Okręgowej WOZPN. W niedzielnych rozgrywkach znów pokonał na własnym boisku exligową Legię.

ZNICZ — LEGIA 2:1 (1:1). Legia niewątpliwie była drużyną bardziej wyszkoloną technicznie, ale robotnicy zacięciem i ambicją zadecydowali o zwycięstwie. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Raczyński i Roszkowski, dla pokonanych — Gburzyński.

Sędziował b. dobrze p. Czekański. Publiczności 1200 osób.

OKĘCIE — CWS 3:2 (2:2). Ciężko wywalczone zwycięstwo. Okęcie bez swych asów: Mariana, Rusinka i Napiórkowskiego. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gajger . i Skwarczewski. Sędziował dobrze p. Pietrzykowski z Radomia.

HURAGAN — GRANAT (Skarżysko) 3:2 (1:1). Mecz rozegrany w Wołominie. Huragan nie wykorzystał rzutu karnego (Czyżewski). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Dobrowolski, Cieśla i Czyżewski. Sędziował p. Nowakowski. Publiczności 100 osób.

ORKAN — WARSZAWIANKA 4:2 (3:1). Sędziował p. Wiśniewski.

Na czoło tabeli w mistrzostwach Ligi Okręgowej wysunął się Fort Bema 8 pkt. przed Zniczem i Orkanem po 6 pkt.

RADOM, 26.9. — Tel. wł. — Fort Bema (Warszawa) — Czarni 2:1 (0:1). Bramki zdobyli: 33 m. Bajan, 54 m. Paciorek i 62 m. Kanendarczyk. Sędzia p. Kaliński dobry. Był to mecz o mistrz. Ligi okręgowej. Czarni w osłabionym składzie bez: Mazurkiewicza, Szewczyka i Zygadlewicza. Poziom gry słaby. Publiczności około 1200 osób.

LIGA KRAKOWSKA

KRAKÓW, 26.9. — Tel. wł. — W mistrzostwie ligi okręgowej Nadwiślan wygrał niespodziewanie z Olszą 5:0. Bramki uzyskali Bartyzel 2, Kuśpt, Kość i Kowalewski. W czasie meczu gracz Olszy Michalak złamał nogę, a Bobula z Olszy został wykluczony za zniewagę przeciwnika. Olsza mecz ukończyła w ósemkę.

Fablok — Grzegorzecki 3:0. Bramki strzelili Klinza dwie, Rusin jedną. Na 5 minut przed przed końcem kilku graczy Grzegorzeckiego opuściło boisko samowolnie.

Cracovia — Wisła 2:0 (1:0). Strzelcami dla Cracovii byli Kobeć i Myszkowski.

Zwierzyniecki — Korona 2:0 (1:0). Bramki uzyskali Kozera i Konopek.

LIGA ŁÓDZKA

ŁÓDŹ, 26.9. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi sensacją było wysoko cyfrowe zwycięstwo PTC nad Widzewem 8:1. Wima pokonała Burzę 4:0, a Sokół pabianicki zwyciężył Strzelecki KS szczęśliwie 1:0.

LIGA ŚLĄSKA

KATOWICE, 26.9. — Tel. wł. — Dzisiaj rozpoczęły się na Śląsku piłkarskie mistrzostwa, które zakończyły się szeregiem niespodzianek.

Naprzód Lipiny — Wawel Nowa Wieś 8:2. Około 2.000 widzów.

Policyjny KS Katowice — Concordia Knurów 1:0. Czarni Chropaczów — Chorzów III 6:0. Slavia Ruda — KS Śląsk Świętochłowice 0:2.

O mistrzostwo kl. A: 09 Mysłowice — Ligocianka 1:0. KS Zgoda Bielszowice — Śląsk Tarnowskie Góry 4:3, KS 24 Szopienice — 1FC Katowice 3:3. Orzeł Wełnowiec — Jedność Michałkowice 2:0.

KATOWICE 26.9. — Tel. wł. — Mecz tenisowy o mistrzostwo kl. B Górnego Śląska wygrała zasłużenie Pogoń katowicka przeciwko KKT w stosunku 11:2.

LIGA ZAGŁĘBIA

SOSNOWIEC 26.9. — Tel. wł. — Liga okręgowa Zagłębia Dąbrowskiego. Czeladź — Turyści Częstochowa 5:0. W Częstochowie Unia (Sosnowiec — Częstochówka) 5:0.

W Będzinie Zagłębie (Sosnowiec) — Sarmata Będzin 3:2.

Klasa A Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu: Czarni Sosnowiec — Płomień Sosnowiec 3:3.

W Będzinie Będzin — KS Sosnowiec 1:1. Zagłębianka — Orzeł Bobrowniki 3:0. Hakoah Będzin — Zew Niemcy 0:0.

W Grodźcu Solvay Grodziec — AKS Niwka 2:1.

LIGA POZNAŃSKA

POZNAŃ, Legia — Warta 1-b 7:2 (3:1). Dzięki temu zwycięstwu Legia prowadzi w zawodach o mistrzostwo Ligi okręgowej.

KPW — Polonia (Poznań) 3:1 (2:0).

STANISŁAWÓW. 26.9. — Tel. wł. — Mistrzostwo kl. A. Rewera — Pokucie (Kołomyja) 4:0. Bramki strzelili: Rudziak 2, Kuderski 2.

Strzelec (Stanisławów) — Prolot 2:1. Mistrzostwa kl. B: Hakoah — Strzelec (Kałusz) 3:1. Stanisławowia — Admira 1:0.

Hapoel, mistrz Palestyny — team Rewera Hakoah 4:1.

LIGA LWOWSKA

LWÓW, 26.9. — Tel. wł. — Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki.

Hasmonea — Pogoń I-b 2:1 (1:1). Bramki dla Hasmonei zdobyli Frydman i Pinus, dla Pogoni Gwizdała. Hasmonea nie wykorzystała nadto rzutu karnego. Gra była na ogół równa, mimo, że Pogoń już od 30 minuty grała w dziesiątkę na skutek kontuzji Czajkowskiego.

Polonia — Sokół 2:1 (2:0). Polonia wyraźnie przeważała technicznie, jednakże nie mogła swej przewagi uwidocznić cyfrowo. Bramki dla drużyny przemyskiej zdobyli Bartoszyński i Dyki, dla Sokoła Paldi. W 85-ej minucie uległ kontuzji gracz Polonii Klein.

Ukraina — Pogoń Stryj 3:0 (2:0). Na meczu tym Ukraina wykazała znaczną poprawę formy. Jest to jej pierwsze zwycięstwo w jesiennych mistrzostwach ligi. Bramki dla Ukrainy zdobyli Koczeń, Petriw i Niklosz.

W Drohobyczu Junak — RKS 3:3 (1:1). Spotkanie to miało przebieg niezwykle denerwujący, gdyż jeszcze w 85 minucie drużyna robotnicza prowadziła 3:1. Wynik remisowy osiągnął Junak dosłownie w ostatniej minucie, strzelając 2 bramki. Bramki dla Junaka zdobyli: Hemmerling, Górski i Chlebek, dla drużyny lwowskiej Żelazko, Horodyski i Palamarczuk.

W Rzeszowie Resovia — Korona 4:1 (1:1). Bramki dla Resovii zdobyli Hagendorf 3 i Geisler z karnego. Dla Korony Hluchyj.

W Jarosławiu Czarni — Ognisko 4:2 (1:0). Bramki dla Czarnych zdobyli Migas i Żurkowski po 2, dla Ogniska obie Dydko.

W Przemyślu Czuwaj — Lechia 3:3 (0:1). Bramki dla Czuwaju zdobyli Martini 2 i Bilan, dla Lechii Litwinowicz, Kuncewicz i samobójcza.

Sławny w Europie cios

demonstruje Rotholc na meczu z Sobkowiakiem

Sala Wielkiej Rewii na Karowej zapełniła się po brzegi. Po długiej przerwie miała zadebiutować słynna w Europie „mucha" Rotholc. Porwał się odrazu na wicemistrza Europy, Sobkowiaka. musiał więc być przygotowany, musiał się czuć dobrze, musiał wierzyć w swe siły.

Rotholc nie zawiódł nadziei. wyniósł ze spotkania remis choć nie zupełnie na ten remis zasłużył. Wyrok sędziów był wyrokiem salomonowym: miał zażegnać burzę, która niewątpliwie wybuchłaby na sali, gdyby przyznano zwycięstwo Sobkowiakowi.

Mimo to Rotholc zdał egzamin celująco; od roku przecież nie walczył, jego instynkt boksera musi być stępiony.

Było to zresztą widać. W walce Rotholca była bardzo wiele nerwowego szamotania się. ciosów zadawanych na oślep; nie wyzyskał też paru niezwykle dogodnych sytuacji. Pod tym względem wyraźnie przewyższał go Sobkowiak.

Ale Rotholcowi pozostał cios: nieoczekiwany, błyskawiczny, piorunujący. Trafił w drugiej rundzie Sobkowiaka i posłał go na chwilę na deski. Ten cios, słynny w Europie, może go wynieść znowu na szczyty boksu polskiego.

Walka nie była ładna. Zawodnicy mają się dobrze. mają przed sobą respekt. Sobkowiak unikał jak ognia wymiany ciosów, walki w zwarciu, trzymał jak mógł i kiedy mógł. Rotholc finiszując w trzeciej rundzie też pozwalał sobie na „trykanie" głową i bicie łokciami.

W pierwszej rundzie jest mało walki. Niewielką przewagę ma Sobkowiak, który zadaje parę celnych, choć nieszkodliwych ciosów. W drugiej rundzie Rotholc posyła Sobkowiaka na deski, ale piękny kontratak Sobkowiaka zakończony dwoma soczystymi ciosami, wyrównuje stan punktowy. W trzeciej rundzie walka przypomniała już bardziej szamotaninę niż boks. Rotholc szaleje na ringu, dąży wszelkimi środkami do zwycięstwa. Sobkowiak dzielnie się broni, a jego celniejsze i czystsze ciosy zapewniają mu i tu pewną przewagę.

Spotkanie to odbyło się w ramach meczu Okęcie — Gwiazda 7:7. Sensacją tego meczu był nokaut Matuszewskiego i dobra forma Czortka, który zmasakrował swego przeciwnika.

Wyniki: Tworek (O) pokonał Rewizorskiego. Zatel (G) pokonał Krzyszkowskiego, Czortek zmusił do poddania się Żytnika. Kozłowski w słabej formie pobił Cukiermana. Jeleń (G) znokautował Matuszewskiego. Albert (G) po brzydkiej walce pobił pewnie Leoniaka.

Legia — CWS 11:5

„Talenty" nie robią postępów

Legia pokazała pazurki w walce o mistrzostwo z CWS-em, wygrywając wysoko 11:5! Tak znaczna przegrana tłumaczy się raczej słabą formą tej drużyny, niż siłą Legii. Wszyscy zawodnicy CWS są w tym roku dużo słabsi niż w ubiegłym sezonie. Bokserzy tej miary co Lipiński czy Całka, którzy się tak świetnie zapowiadali, stanęli na martwym punkcie, czy nawet cofnęli się w swym rozwoju.

W Legii rewelacją był Rybik. Pierwszy jego start wykazał nieprzeciętne zdolności, które przejawiają się przede wszystkim w szybkim refleksie. Wprawdzie walki z Orliczem nie wygrał, ale w każdym razie zaprezentował się z jak najlepszej strony.

W muszej, Baśkiewicz (L) wysoko wygrał z Rzewnickim. Lipiński (CWS) miał wiele kłopotu w pierwszej rundzie z młodym Witkowskim, który zaskoczył go atakiem. Ale debiutant nie wytrzymał tempa, które sam narzucił, zabrakło mu oddechu i dał się wyliczyć.

Teddy (L) z trudem doprowadza do remisu z Ciechomskim.

W lekkiej Rybik (L) zaskoczył Orlicza atakiem i wyczuciem kontry. Dopiero w trzeciej dochodzi do głosu Orlicz i uzyskuje znaczną przewagę. Przyznanie zwycięstwa Rybikowi bardzo krzywdzi Orlicza.

W półśredniej, Brzóska (CWS) po kilku ciosach zawadza lewym hakiem Przewódzkiego i posyła go na deski. Doroba II pewnie wygrywa z Całką.

W półciężkiej, Doroba I bawi się w pierwszej rundzie z Cieżalą. W trzeciej rundzie jednak zdobywa się Cieżala nawet na atak. Zwycięstwo Doroby jednak nie podlega dyskusji. W ciężkiej, Mizerski zdobył punkty walkoverem.

Sędziował w ringu p. Żywocki, a na punkty p. Kupferstein. (g).

Chmielewski jest już w cywilu. W środę mistrz Europy opuścił szpital. Czuje się naogół dobrze, choć do sił jeszcze nie wrócił. Obecnie Chmielewski musi przestrzegać diety. W poniedziałek rozpoczyna on rozruszający trening, stanie bowiem do walki w przyszłą niedzielę z Bodem (Heros-Erfurt) w ramach jubileuszu dziesięciolecia IKP

Chmielewski ma zaproszenie do Norwegii, na mecz z Tillerem, w Oslo!

Wraz z Chmielewskim mają jeszcze jechać dwaj łodzianie, przypuszczalnie Pisarski i Pietrzak. Termin 30 i 31 października. Międzynarodowy turniej z udziałem Polaków organizuje czołowy klub norweski „Torshaug Idrettforening", którego czołowym zawodnikiem jest znany w Polsce, półciężki Jarl Jinsen.

Śląsk zwrócił się do ŁOZB z propozycją odstąpienia serii pierwszej drużynowych mistrzostw Polski, które odbędą się w Łodzi, niezależnie od finału. ŁOZB na wczorajszym posiedzeniu odmówił prośbie Śląska. gdyż organizując obie imprezy w krótkim odstępie czasu, może je taniej przeprowadzić.

WROCŁAW — ŚLĄSK

Śląski okręgowy Związek Lekkoatletyczny, sfinalizował ostatecznie rewanżowy mecz lekkoatletyczny Wrocław — Śląsk. Zawody odbędą się 10 października rb. Ponieważ w tym samym dniu odbędzie się w Katowicach mecz piłkarski Polska — Łotwa, przeto zawody lekkoatletyczne odbędą się przed południem. Jako miejsce spotkania brane są w rachubę Katowice lub Chorzów. Sprawa zostanie ostatecznie ustalona dopiero po porozumieniu się z Śl.O.Z.P.N.

TURCZYK PROFESOREM NA ŚLĄSKU.

Turczyk (Warta), reprezentacyjny oszczepnik Polski powrócił po ukończeniu studiów uniwersyteckich na Górny Śląsk, gdzie obejmie posadę pedagoga gimnazjalnego. Po otrzymaniu zwolnienia z Warty, wstąpić ma Turczyk do KKS Pogoń. (hr.).

250 zł za odrobinę intuicji

Jugosławia? Łotwa? Polska?

KTO WYGRA w niedzielę 10 października?

Turniej intuicji, z okazji konkursu na odgadnięcie dwu meczów międzypaństwowych piłkarzy polskich dnia 10-go października — jest już w pełnym biegu.

Specjalny posmak sensacji tematu stwarza zwłaszcza fakt, że mecz z Jugosławią w Warszawie jest pierwszą eliminacją do mistrzostw świata. Raz jeden przechodziliśmy podobne emocje w 1933 roku, podczas takiego samego spotkania z Czechosłowacją. Przegraliśmy wprawdzie 1:2, ale

postawa drużyny polskiej

wywołała podziw groźnych przeciwników, którzy wszak potym zdobyli tytuł wicemistrzów świata.

Z Jugosławią, przyznać trzeba, mamy bilans mocno „zapaskudzony" trzema kolejnymi porażkami. A dwie z nich, w Belgradzie, zakrawały na miano klęskowych (1:4 i 3:9)

Jak będzie teraz?

Czy zdołamy przełamać passę fatalną?

Zagadka łotewska jest o tyle łatwiejsza, że musimy stawiać z całą pewnością na zwycięstwo. Czterokrotnie z rzędu biliśmy Łotwę i dopiero mecz zeszłoroczny (na dwu frontach), przyniósł Polsce niesławny remis 3:3 na własnym boisku. i tu zatym

należałoby „odnowić tradycję".

Zadanie uczestników konkursu jest jasne: wytypować ściśle wyniki końcowe obydwu meczów, a potem odpowiedzieć na pytania dalsze. Służą one do ewentualnej selekcji trafnych kuponów, aby

NAGRODA 250 ZŁOTYCH

dostała się do rąk tylko jednej osoby, jak to już miało miejsce w konkursie poprzednim. W razie konieczności tylko — nastąpi losowanie dwu, lub więcej jednakowo uprawnionych do nagrody kuponów.

Przypominamy, że głównym celem konkursu naszego jest zasilenie

Funduszu Olimpijskiego

na który przekazana będzie cała nadwyżka z wpisowego po 50 gr od kuponu po potrąceniu zł 250 na nagrodę. Na F. O. pójdzie też część nagrody tej, jeżeli nikt jej nie zdobędzie. Stanie się to w tym jedynym wypadku, gdy żaden z uczestników nie odgadnie trafnie

obydwu końcowych wyników

meczów z Jugosławią i Łotwą. Wtedy pozostaną wszakże do zdobycia nagrody inne, a mianowicie:

piłka meczowa i buty footbalowe, ofiarowane przez Polski Związek Piłki Nożnej;

teczka do listów na biurko z pięknie wytłaczanej skóry;

2 półroczne prenumeraty „Przeglądu Sportowego";

5 nagród książkowych m. in. powieść „Wielka gra".

A teraz kilka wskazówek technicznych:

a) Do każdego kuponu winien być dołączony znaczek pocztowy wartości 50 gr luźno włożony.
b) Kupony, nadsyłane bez wpisowego będą od razu niszczone.
c) Kupony muszą być wycięte z „Przeglądu Sportowego", a nie przepisane ręcznie. Tego rodzaju odpowiedzi będę również niszczone, a wpisowe zasili od razu Fundusz Olimpijski.
d) **Ostateczny termin przyjmowania przez P. K. Ol. kuponów z odpowiedziami upływa w przeddzień meczu dn. 9-go X. i data stempla pocztowego na listach tym razem nie będzie odgrywać żadnej roli.**

Dzięki tej informacji, już w poniedziałkowym numerze dn. 11-go października będziemy mogli ogłosić wyniki konkursu.
e) Zapytania i uwagi p. adr. „Przeglądu Sportowego" prosimy załączać na oddzielnych kartkach, które P. K. Ol. przekaże natychmiast redakcji.

Radzimy nie zwlekać zbytnio z wysyłaniem kuponów gdyż wszystkie, które poczta dostarczy po sobocie dn. 9-go października stracą szanse na zwycięstwo.

Niedziela w całym kraju

KRAKÓW, 26.9. — Tel. wł. — Dziś rozegrany został w Krakowie trójbój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu w konkurencji pań. Na 10 startujących zawodniczek zwyciężyła Deutscher Makabi 86 p. (100 m. 13.6, skok w zwyż 124.5, oszczep 19.84, 2) Babrajowa Legia 83 p., 3) Preisnerowa Cracovia 78 p.

Poza tym w zawodach panów Oszast Cracovia uzyskał na 110 m. przez płotki 17.4, na 60 m. Borowicki z Cracovii uzyskał czas 7.2, lepszy od rekordu okręgowego. 800 m. pań wygrała Stypulanka z Legii w 2.44.

8 ZWYCIĘSTW MUCHY

CZELADŹ, 26.9. — Tel. wł. — W Czeladzi odbyły się dziś zawody lekkoatletyczne o tytuł najlepszego sportowca czeladzkiego. Zwyciężył Mucha (Sokół Czeladź), zdobywając osiem pierwszych miejsc.

W Sosnowcu takie same zawody wygrał Kalamaja (Unia Sosnowiec).

POGOŃ ZWYCIĘŻA

KATOWICE, 26.9. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim ośrodka WF w Katowicach odbył się dziś turniej siatkówki i koszykówki. W siatkówce pierwsze miejsce zdobyła Pogoń Katowice, 2 Sokół Wełnowiec, 3) KPW Mikołów. Nie brała udziału najlepsza drużyna śląska, tj. KPW Katowice, która startowała dziś w mistrzostwach KPW.

W koszykówce pierwsze miejsce zdobyła również Pogoń katowicka, 2) Zw. Strzelecki Nowa Wieś, 3) Zw. Strzelecki Katowice śródmieście.

LENIWI KOLARZE

ŁÓDŹ, 26.9. — Tel. wł. — Dziś na szosie pabianickiej rozegrany został 100 km. wyścig kolarski o nagrodę przechodnią miasta Łodzi. Startowało 29 zawodników. Wyścig rozegrany został w tempie spacerowym i 21 kolarzy wpadło razem na metę. Zwyciężył na finiszu Jaskólski (Wima) w 3:06:37, przed Derwiszyńskim (ŁTK), Szyprowskim (Norblin Główno), Szylewskim i Kolskim (Makabi). Po wyścigu jury postanowiło wyścig unieważnić, nagrody nikomu nie przyznać, a to ze względu na brak ambicji zawodniczej. Szereg kolarzy będzie ukaranych. Jednocześnie rozegrano 50 km. wyścig juniorów w którym Rogowski (Norblin Główno) wynikiem 1:25.15, ustanowił nowy rekord okręgu.

ŻELAZO ZWYCIĘŻA

LWÓW, 26.9. — Tel. wł. — W niedzielę sekcja kolarska Związku Strzeleckiego we Lwowie obchodziła jubileusz 10-lecia swego istnienia. Z okazji jubileuszu rozegrano na cieszyły się znacznym powodzeniem. Wyścig szosie gródeckiej 3 wyścigi kolarskie, które na 100 km zgromadził na starcie 14 zawodników. Przez cały czas walka była niezwykle zacięta, o pierwszym miejscu zadecydował dopiero finisz. Wygrał Żelazo (Czarni) w czasie 3:08:58, 4) Huber (LTKIM), 5) Szurek (Czarni).

Na 50 km startowało 32 zawodników. Pierwszy był Neugebauer (Strzelec) 1:34:03, 2) Nowicki 1:37:47, 3) Czartoryski 1:37:47,2.

SOBIERAJ W WARSZAWIE

MIĘDZYOKRĘGOWE ZAWODY KAJAKOWE, rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki: jedynki panów: 1 km.: 1) Sobieraj (Poznań) 5:23, 2) Wejszewski (Pomorze) 5:42.

Dwójki panów: 1 km: Wojniewicz — Zeller; Woźniak — Lenczewski (Kraków) po 5:29, 3) Kotulski — Stochryn (Lwów) 5:30.

Jedynki pań: 600 m.: 1) Praussówna (Pomorze) 4:35, 2) Freyerówna (Poznań) 4:39.

Jedynki panów: 10 klm.: 1) Sobieraj (Poznań) 50:32, 2) Wejszewski (Pomorze) 51:39.

Dwójki panów: 10 km.: Donaszewski — Wojciechowski 49:53, 2) Wolniewicz—Zollner 50:02.

W ogólnej klasyfikacji wygrał Poznań 64 pkt. przed Lwowem 50 pkt. i okręg. małopolsko-śląskim 49 pkt., 4) Pomorze 40 pkt. 5) Warszawa 18 pkt.

załączyć znaczek za 50 gr.	Wypełnić czytelnie i wysłać p. a.: POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI WARSZAWA, WIEJSKA 11	kupon D

MECZ POLSKA — JUGOSŁAWIA	MECZ POLSKA — ŁOTWA
1) Wygra Polska Jugosławia (niepotrzebne skreślić)	1a) Wygra Polska Łotwa (niepotrzebne skreślić)
w stosunku	w stosunku . . . . . .
2) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Jugosławia (niepotrzebne skreślić)	2a) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Łotwa (niepotrzebne skreślić)
3) Do przerwy wynik. . . . . dla Polski Jugosławii (niepotrzebne skreślić)	3a) Do przerwy wynik. . . . . dla Polski Łotwy (niepotrzebne skreślić)
Imię i nazwisko:	Dokładny adres:

Kupony nadesłane po 9.X. udziału w Konkursie nie biorą

MISTRZOSTWA LOTNIKÓW

Mistrzostwa okręgu lotniczego WKS rozegrane w Toruniu. wygrał WKS Orlęta Dęblin 34 pkt. przed WKS. Start Bydgoszcz 13 pkt. i WKS Okęcie Warszawa 11 pkt.

Wyniki: 100 mtr. Olszyna 11,6, 800 mtr. Gąssowski 1:59, 1.500 mtr. Cichocki 4:38,8, kula Augustyński 11.80, dysk Nowak 37.46, oszczep Alexandrowicz 51.05, skok wdal Daszewski 608, wzwyż Kowalski 160.

Odpowiedzi Redakcji

P.P. uczestnikom śląskiej ekspedycji KPW na główne zawody do Torunia, dziękujemy za miły dowód pamięci dla „Przeglądu Sportowego".

P. K. Cep, Rawicz. Warszawa: Myśliwiecka 3 i Pierackiego 15. Należy zwrócić się bezpośrednio.

P. K. Sz., Pińsk. Przepisy te można nabyć w sekretariacie Zw. Piłki Ręcznej, Warszawa, Konopnickiej 6.

P. A. Cibor, Pokołów. List przesłaliśmy do naszego korespondenta w Lublinie z poleceniem udzielenia Panu odpowiedzi.

P. Fr. Głowacki, Poznań. Warszawa, ul. Senatorska 38. Chwilowo zdaje się nieobecny.

P. M. L. Dembek, Ostrów Maz. Zamieściliśmy dwa. Być może zdarzy się jeszcze taka okoliczność.

P. L. P., Ruda Pabianicka. Za pamięć dziękujemy, jednak na tego rodzaju reklamie płatnej nam nie zależy.

P. R. Pasz, Toruń. Zdjęć takich nie honorujemy. R-k załatwimy.

WALNE ZGROMADZENIE PZŁ

Dziś 26 września w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Łyżwiarskiego. Do zarządu zostali wybrani: prezes — Edward Nehring wiceprezesi — Seweryn Słojewski, kpt. Alfred Theuer. Leon Chrzanowski, poza. tym Jurkowski, Szczep Nowakowski, Kowalski, Szabłowski, Bojera i Stencel.

*

FELIKS SZTAMM będzie sekundantem Edwarda Rana na meczu z Hrubeszem, który rozegrany zostanie 8 bm. w Pradze.

JARCZEWSKI (CWS) został zdyskwalifikowany sześciotygodniową kwalifikacją przez WOZB za niestawienie się w ringu w meczu z Sowińskim (Polonia).

Ostatnie wyścigi na Dynasach

Kupczak imponuje talentem

Dożyliśmy więc końca Dynasów. Najstarsze gniazdo kolarstwa, kolebka wszystkich naszych asów przestaje istnieć. Za kilka dni (dokładnie: 1 października) przyjdą robotnicy i zaczną łamać najlepszy polski tor kolarski. W ciągu tygodnia powinni się uwinąć z robotą; pozostaniemy wówczas z jednym jedynym betonowym torem (w Krakowie) na całe 30-milionowe mocarstwo.

Na pogrzeb starych Dynasów przyszły tłumy wyjątkowo gęste, 5—6 tysięcy. Cała kolarska rodzina. Nastrój był — jak zwykle na masowych uroczystościach — podniecony, ale nie smutny. Ludziska zwracali więcej uwagi na przebieg stypy, niż na majestat śmierci. Ten i ów tylko zafrasował się i zapadł w siebie, na myśl, że to już po raz ostatni, że nigdy więcej, że — koniec...

Trzeba przyznać, że WTC zrobiło wszystko, by ponura chwila nie dłużyła się zbytnio. Program zawodów, ostatni program dynasowski zawierał dwa atrakcyjne pojedynki: walkę trzech motocyklistów: Cernego (Austria), Grabowskiego i Skórki oraz trzech sprinterów: Ignaczaka, Kupczaka i Pusza.

Złośliwym zrządzeniem losu likwidacja Dynasów zbiegła się z narodzinami nowego talentu kolarskiego, który może sprowadzić renesans naszego sportu torowego. Kupczak jest chłopcem, którego szukamy od lat dziesięciu. Dziś jest moralnym mistrzem Polski, za rok może być rewelacją mistrzostw świata. To zależy tylko od niego i od jego kierowników.

Kupczak wygrał dwa spotkania prostym, frontowym atakiem. Trzeba go pochwalić, że nie wdaje się w zawiłe rozgrywki taktyczne (tamby dopiero zginął), ale używa metod najmniej skomplikowanych i najskuteczniejszych. Na 250 metrów przed metą rozpoczynał z pierwszej pozycji finisz i przewagę swą potrafił utrzymać aż do taśmy. Czasy 12,8 i 12,6 brzmią bardzo pochlebnie.

Ignaczak w obu tych spotkaniach nie rzucił do gry wszystkich swych atutów. Próbował obejść Kupczaka na krótkim finiszu i przegrał, zajmując raz drugie, a następnie trzecie miejsce. Dlaczego nie spróbował zaatakować przeciwników już na 450 metrów przy zejściu z wirażu? Zmierzyłby wtedy swą wytrzymałość szosowca z szybkością „rasowych" sprinterów, porównanie naprawdę interesujące.

Trzeci mecz miał przebieg nienormalny. Ignaczak już na 800 mtr. przed metą ruszył do ucieczki. Sprinterzy oglądali się niezdecydowanie, żaden z nich nie czuł się na siłach pociągnąć z Ignaczakiem 800 metrów. Szosowiec wygrał spotkanie niezagrożony o 280 metrów przed parą Kupczak — Pusz. Kiedy zbliża się chwila rozgrywki o drugie miejsce, Pusz niespodziewanie podnosi rękę i nie kończy wyścigu. Optycznie robiło to wrażenie sprytnego manewru, obliczonego na unieważnienie spotkania.

Mistrz Polski jeździł tego dnia bez elanu i robił wrażenie człowieka skazanego na ciężkie roboty. Jazda Ignaczaka nie odpowiada mu zdecydowanie i jesteśmy przekonani, że Pusz woli zawsze odwalić mecz ze swym krakowskim rywalem, niż narazić się na jeszcze jedną 800-metrową pogoń za Ignaczakiem.

Na dobro wszystkich uczestników ciekawej próby stwierdzić trzeba, że walczyli aż do taśmy i że odstęp między pierwszym a ostatnim na finiszu nie przenosił jednego metra. Gwoli sprawiedliwości zaznaczyć również musimy, że naszym zdaniem sędziowie omyłkowo przesunęli w pierwszym spotkaniu Ignaczaka z trzeciego na drugie miejsce.

Klasyfikacja sprinterów po trzech spotkaniach: 1) Kupczak 8 pkt., 2) Ignaczak 6 pkt., 3) Pusz 4 pkt.

Motocykliści narobili tym razem nie tylko wiele szumu, ale zademonstrowali również emocjonującą walkę. Gość austriacki Cerny (na szosowej maszynie wyścigowej AJS) jeździ bardzo odważnie i nie boi się zdradzieckiego toru dynasowskiego.

Grabowski na starym Indianie (Chojńskiego) był godnym jego rywalem. Mecz przyniósł zasłużone zwycięstwo Cernemu; Austriak był naprawdę nieco lepszy, jego maszyna ma szybszy zryw.

Kiedy w najciekawszym trzecim biegu (5 km. ze wspólnego startu) Grabowski zaczął systematycznie dochodzić Austriaka i deptał mu już po piętach, walkę zakłócił Skórka (na Saroka) przeszkadzając interesującej rozgrywce. Skórka stając do tego meczu nie obliczył się z siłami. Był gorszy o klasę.

W wyścigu 100 okrążeń za motorami szosowymi Michalak (za Podgórskim) wbił Włodarczykowi, Napierale, Targońskiemu i Popończykowi sześć rund. Kapiak I wyścigu nie ukończył. Liderzy demonstrowali zupełne lekceważenie jadących stylu kolarzy; o żadnym zgraniu nie było mowy.

Więc to już koniec? Już nie wrócimy więcej na Dynasy?

WTC zachęcone powodzeniem niedzielnych wyścigów, postanowiło zużytkować ostatnie 4 dni swego pobytu na Dynasach na organizację jeszcze jednego dnia zawodów.

We środę 29-go września o godz. 20 odbędzie się wieczór kolarski, w którym Kapiak spotka się z Puszem w meczu dwójkowym (trzy spotkania), a Grabowski raz jeszcze spróbuje zwyciężyć brawurowego Cernego. Poza tym — wyścig amerykański 30 km. z udziałem całej śmietanki.

erd.

PARAGRAF — DZIWADŁO

Lekarza, który miał asystować przy ważeniu zawodników przed meczem Polonia — C.W.S., zatrzymał ważny wypadek zawodowy. Odmówić pomocy lekarskiej nie mógł — spóźnił się na posterunek sportowy o 8 minut.

Podobno jakiś tam § 32-gi przepisów bokserskich mówi, że w takim wypadku klub będący gospodarzem zawodów traci automatycznie wszystkie punkty na rzecz przeciwnika!

Na tej właśnie podstawie, W.O.Z.B. przyznał pokonanemu przez Polonię 10:6 (w ringu) C.W.S.-owi piękny wynik 16:0!

Dochodzimy do granic nonsensu. Można karać klub za nieporządki materialne, za niesubordynację zawodników, za ich opóźnienie, ale lekarz nie jest *przedmiotem* podlegającym władzy klubu, choćby doń należał.

Jaki zresztą będzie sens tej kary? Czy w przyszłości którykolwiek z p.p. lekarzy ofiarujący swój czas dla sportu odmówi pomocy choremu, bo... czekają nań bokserzy przy wadze?

§ 32 jest durny i trzeba go co prędzej zmienić!

Łódź bije Warszawę

w meczach gier sportowych

ŁÓDŹ, 26.9. — Tel. wł.

Przy pięknej pogodzie ale nikłym zainteresowaniu publiczności rozegrane zostały dziś międzymiastowe mecze gier sportowych Warszawa — Łódź o puchary przechodnie ufundowane przez prezydentów obu miast. Oba puchary pp. Starzyńskiego i Godlewskiego pozostały w Łodzi.

W hazenie zwyciężyła Łódź wysoko 4:0 (2:0). W szczypiorniaku po wyrównanej grze zwyciężyli również miejscowi 9:7 (5:4).

Mecz hazeny stał pod znakiem wyraźnej przewagi łodzianek, których skład oparty był na szkielecie mistrzowskiej drużyny IKP, a uzupełniony jedynie Zelżankami z HKS. Drużyna w tym zestawieniu nie miała słabego punktu tak że wyróżnić kogoś byłoby krzywdą dla pozostałych. Trzy bramki zdobyła Zelżanka II, jedną Głażewska.

Warszawa bez Kamockiej i Wiśniewskiej wypadła blado, nie mogąc przedostać się przez żelazną pomoc miejscowych. Dopiero w ostatnich minutach gra nieco się wyrównała.

Mecz szczypiorniaka był spaczony przez sędziego p. Kościelskiego, a że grano cały czas środkiem, chwilami był tłok jak w rugby, to też o wysokim poziomie tego meczu trudno mówić. Tempo gry było jednak do ostatniej chwili wspaniałe, przebieg wyjątkowo ciekawy; Łódź stale prowadziła, ale na każdą zdobytą bramkę Warszawa odpowiadała również bramką. Przy stanie 5:5 Łódź zdobyła dwie bramki i ten dystans utrzymał się już do końca.

Drużyna łódzka oparta była na szkielecie mistrzowskiego ŁKS uzupełnionego dwoma „turowcami" a po przerwie dwoma zawodnikami IKP. Warszawa grała w awizowanym składzie. Najlepszy gracz drużyny łódzkiej Gruber zdobył dla niej gros bramek, przyczym pięć z rzutów wolnych. Dla Warszawy bramki zdobyli dwaj najniebezpieczniejsi jej strzelcy. Kowalski i leworęki prawy skrzydłowy Tepicyn.

IKP pokonany!

ŁÓDŹ, 26.9. — Tel. wł. — Druga niedziela mistrzostw drużynowych okręgu w boksie przyniosła niespodzianki. W Pabianicach Krusche, Ender pokonał dotychczasowego mistrza IKP w stosunku 10:6. Łodzianie wyjechali wprawdzie w składzie bardzo słabym bez Spodenkiewicza i Chmielewskiego, stracili przy tym jeszcze przed meczem dwa punkty w wadze koguciej gdyż lekarz nie dopuścił Marciniaka. W tych warunkach porażka jest częściowo usprawiedliwiona.

W wadze muszej Grambo (KE) wygrał po równej walce z Popielatym, w piórkowej Bartniak (IKP) pokonał wysoko na punkty Witkowskiego, w lekkiej Czesławski (IKP) zdobył na punkty walkowerem, w półśredniej Jeziorek pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Więckowskiego, w średniej Weber (IKP) poddał się po pierwszej rundzie Kilańskiemu, w półciężkiej Pietrzak (IKP) pokonał na punkty zasłużenie Kraszewskiego, w ciężkiej Piesik (KE) wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Kubiakiem prezentując się jako wielce obiecujący materiał. Krusche Ender prowadzi w tabeli przed Geyerem, który pokonał dziś Zjednoczone również 10:6. Mecz rozpoczął się nieoczekiwanie gdyż Usielski (G) przegrał z Ostrowskim II. W koguciej Wojciechowski I (G) pokonał Michalaka II. W piórkowej Augustowicz wygrał przez t. k. o. z Michalakiem I. W lekkiej Szczapiński (Z) wygrał przez t. k. o. z Wyszkowskim w drugiej rundzie. W półśredniej Ostrowski (G) wygrał wysoko z Kijewskim. W średniej Wurm (G) wziął punkty walkowerem z powodu niedowagi Zwierzchowskiego. Mecz towarzyski był remisowy. W półciężkiej Pisarski (G) nie miał przeciwnika. W ciężkiej Jaskuła (Z) wygrał przez t. k. o. z debiutującym w barwach Geyera Zimińskim w trzeciej rundzie. W drugiej rundzie Zimiński był dwukrotnie na deskach i gong dwukrotnie uratował go przed wyliczeniem.

*

JUBILEUSZ UNION TOURINGU

ŁÓDŹ, 26.9. — Tel. wł. — Dziś rozpoczął się jubileuszowy turniej Union Touringu z okazji 40-lecia istnienia klubu. Wszystkie sekcje klubu przygotowały swój program. Piłkarze rozegrali turniej błyskawiczny. W półfinałach ŁTSG pokonało WKS 3:0, a Union Touring zwyciężyło ŁKS 2:0. W finale ŁTSG pokonało drużynę jubilatów 2:0.

W zjeździe motocyklowym do Łodzi zwyciężyło warszawskie Okęcie.

W grach sportowych drużyna niemiecka Vorwaerts z Katowic pokonała w szczypiorniaku UT 13:5 (10:5), w koszykówce natomiast zwyciężyli łodzianie 32:11.

W lekkiej atletyce brali udział zawodnicy niemieccy ze Śląska polskiego, wyniki jednak były słabe.

W turnieju tenisowym o miano najlepszego łodzianina zorganizowane przez jubilatów w w finale gry pojedynczej pań Ulrych pokonał Palchiową 2:6 (6:3), (6:3). Do półfinału gry pojedynczej panów zakwalifikowali się Król, Skonecki, Stern i Nowak.

NOWA ZDOBYCZ WARSZAWIANKI

Nieźle zapowiadający się hokeista katowickiej „Pogoni", Urzoń, przenosi sie do Warszawy i wzmocni... Warszawiankę.

Jeszcze mistrzostwa lekkoatletów

BIAŁYSTOK, 26.9. — Tel. wł. — W 10-tą rocznicę powstania białostockiego okręgowego związku lekkoatletycznego odbyły sie w niedzielę zawody o mistrzostwo Polski:

Wyniki są następujące: chód na 50 klm — 1) Marynowski (Warszawianka) 5:07:10.4 godz., 2) Czech (KS Strzelec Katowice) 5:16:44.6.

Bieg 3 klm z przeszkodami — 1) Sołdan (Cracovia) 9:56,2 min.

Sztafeta 4x200 m. — 1) AZS Warszawa 1:34.2 min., sztafeta szwedzka — 1) AZS Warszawa 2:05 min. Sztafeta Warszawianki została zdyskwalifikowana.

Inne wyniki: 100 m. — Zasłona (Polonia) 11 sek., 400 m — Zabierzowski (Polonia) 53.2 sek., 5.000 m — 1) Karwowski (Grodno) 16.24.6 min., 2) [illegible] rak 16:28 min., wzwyż — Gierutto (Warszawianka) 1,78 cm, a poza konkursem 1.84 cm., wdal — Sulikowski (AZS Warszawa) 6.29 m., dysk — Fiedoruk (Warszawianka) 44.55 m., oszczep — Szelest (Jagiellonia Białystok) 52.41 m., kula — Gierutto (Warszawianka) 14.83 m.

Konkurencje pań: 60 m — Katzówna (Makabi Białystok) 8.2 sek., 800 m — Szeisetówna (Makabi Grodno) 2:46.6 m., wzwyż — Wajsówna 1,40 m., wdal — Czarnocka (AZS Wilno) 5.10 m., dysk — Wajsówna 39.46 m., oszczep — Czarnocka 37,78 cm., kula — Wajsówna 11,72 m.

GIERUTTO NIE BYŁ CHORY

Znakomity miotacz Witold Gierutto nadesłał nam list, w którym stwierdza, że nie pojechał do Budapesztu nie z powodu choroby, ale z przyczyn dla Przeglądu Sportowego nieznanych.

O chorobie Gierutty zawiadomił nas PZLA. Jak się jednak okazuje, Gierutto w swej korespondencji zarówno z P. Z. L. A., jak i z Warszawianką nic nie pisał o chorobie, ale jedynie o przemęczeniu ciągłymi startami i wyjazdami, o przesycie sportem i słabej formie.

Turniej samochodowy Warszawa -- Łódź

W niedzielę odbył się międzyklubowy turniej samochodowy, zorganizowany wspólnie przez A. P. i ŁAK. Do turnieju zgłosiły się 72 wozy. Impreza składała się z dwuch części: ze zjazdu do Łowicza i poszukiwania ukrytych znaków w terenie.

Drużynowo zwyciężył Automobilklub Polski, zdobywając 3470 pkt., podczas gdy Łódzki A. K. zdobył 3190 pkt. Puchar przechodni, który w r. 1935 dostał się w ręce ŁAK, został przez A. P. odebrany.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajęła p. Regulska na Steyer 120 zdobywając 212 pkt.

Na ogół wszystkie wozy przebyły trasę dobrze.

●

Sekcja Samochodowa Polskiego Touring Klubu przy współudziale Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, zorganizowała w dniach 18 i 19 bm. Zjazd Gwiaździsty do Zaleszczyk. Na metę w Zaleszczykach przybyli wszyscy bez wyjątku. Pierwsze miejsce oraz największą ilość kilometrów (1128 klm.) przejechał p. kpt. Bronikowski na samochodzie „Tatra 75". Biorąc pod uwagę niedługi stosunkowo czas jazdy, bez żadnej przerwy, oraz skandaliczne wprost drogi w południowo - wschodniej części Polski, wynik ten uważać należy za doskonały.

W Zjeździe przewidziane było maksymalnie 22 godziny jazdy.

Klasyfikacja ogólna: 1) p. kpt. Bronikowski Tadeusz 339.84 punkt., 2) p. min. Siedlecki Krzysztof 318.44 pkt., 3) p. Bergfried Karol 267.08 pkt., 4) p. Schaff Roman Józef 257.56, 5) Bierowski Feliks 244.56 pkt.

Pierwsze miejsce wśród motocyklistów oraz specjalną nagrodę zdobył p. Ulman Jakób na motocyklu B.S.A

Wyścig kolporterów pism

W dniu 26 września 1937 r. odbył się III-ci doroczny 50 klm. wyścig kolarski rozwozicieli gazet, urządzony przez „Ruch". Organizację techniczną wyścigu przeprowadził Związek Strzelecki, Oddział „Koszyki" przy współudziale Komisji Sędziowskiej Warsz. Okręgu Zw. Kolarskiego i pomocy Klubu Motocyklowego Zw. Strzeleckiego. W charakterze gości udział wzięli kolarze W. T. C.

Na starcie przemówił do zawodników w krótkich żołnierskich słowach, wzywając do sportowego wyczynu i życząc powodzenia kierownik Okręg. Urzędu W. F. i P. W. płk. Zygmunt Piwnicki

Wyścig ukończyło 56 zawodników. Indywidualnie I-sze miejsce w czasie 1.15.6 godz. zajął Walczak Napoleon. Puchar przechodni T-wa „Ruch" zdobyła drużyna Oddziału „Wola" w czasie 5.6.12 godz. (czas 4-ch zawodników). Reszta zawodników przybyła w kolejności następującej:

2) Lewandowski Robert	czas	1.15.10 g.
3) Nowiński Józef	„	1.15.14 „
4) Salak Kazimierz	„	1.15.18 „
5) Krupa Józef	„	1.15.22 „
6) Mąka Jan	„	1.15.26 „

Rozdanie nagród odbyło się w Oddziale Związku Strzeleckiego W-wa Koszyki ul. Hoża 88,

Organizacja wyścigu bardzo dobra.

Kolejarze na starcie

Wielkie zawody KPW w Toruniu

TORUŃ, 25.9. — Stary Toruń żyje pod wrażeniami dwudniowego święta kolejarza polskiego. Miasto, odświętnie przybrane flagami, pochłonęło olbrzymią ilość granatowych sportowców, którzy tym razem obchodzą swe jubileuszowe, bo dziesiąte z rzędu mistrzostwa krajowe. Dorobek KPW z tych 10-ciu lat jest naprawdę imponujący: organizacja zrzesza ogółem trzy czwarte wszystkich pracowników P. K. P., czyli, że jednoczy ponad 100.000 członków.

Zawody lekkoatletyczne i gier sportowych, którym poświęcić chcemy najwięcej uwagi, rozegrane zostały na idealnie położonym stadionie wojskowym. Szkoda tylko, że tak ładny stadion nie został wyposażony w lepsze urządzenia. Skoki wwyż i wdal odbywają się w bardzo prymitywnych warunkach; bieżnia żużlowa — piekarskiego wyrobu („żużel" z pieca piekarskiego), absolutnie nie nadaje się do poważniejszych zawodów. Uzyskane w tych warunkach wyniki techniczne uważać należy za wcale dobre.

W sobotę odbyły się eliminacje; nie obfitowały one w sensacje większego pokroju. Jedynie miotacz śląski Garbiński — murowany faworyt kuli, rzucający stale ponad 13 m, uplasował się dopiero na 7-mym miejscu, ze słabym wynikiem 10.74. Orłowska-Kałużowa, która wpadła na bieżnię prosto z pociągu, nie wykazała w pełni swych umiejętności w biegu kwalifikacyjnym na 60 m z Książkiewiczówną. Pomorzanka miała czas 8,3 s.

Niezły wynik uzyskał W. Chmiel z KPW Katowice w skoku w dal — 6.63 m; wynik ten jest rekordem życiowym tego zawodnika. W skoku wwyż klasa była szalenie wyrównana Chmiel, Kulecki (Toruń) i Mordasiewicz (Wilno) zakwalifikowali się do finału wynikiem 1.70. Pewnego rodzaju niespodzianką było również ostatnie miejsce znanej Paliszewskiej z Sosnowca w dysku (startującej w barwach Warszawy).

U panów rozgrywane są konkurencje młodszych i starszych (ponad 33 lata). „Starszy pan" Oleś (Katowice) naderwał sobie odrazu przy pierwszym, spalonym skoku (w dal)— ścięgno; pomimo to skoczył Oleś w drugiej turze — palony. W trzeciej Ślązak zaryzykował jeszcze raz i skokiem 6.08 wysunął się na perwsze miejsce. Wynik ten uważać należy za naprawdę dobry.

W grach odbyły się również boje kwalifikacyjne. O sensację postarał się śląski Okręg, który doprowadził wszystkie swe zespoły do finału. W siatkówce pań, Śląsk wyeliminował po zaciętej — trzysetowej walce panie z Warszawy — zeszłoroczne wicemistrzynie. (hr.)

TORUŃ, 26.9. — Tel. wł. — Drugi dzień zawodów zaszczycił swoją obecnością p. minister komunikacji Ulrich, wiceminister Piasecki, wojewoda pomorski Raczkiewicz i protektor sportu pomorskiego p. gen. Thomme, oraz ks. biskup Okoniewski. Na stadionie zebrało się około 7.000 publiczności. Do poszczególnych konkurencyj stanęło po 6 zawodników i zawodniczek zakwalifikowanych w sobotnich eliminacjach.

Wyniki: 100 m młodzi: 1) Dunecki z Torunia 11 sek., 2) Zieliński 11,2, 3) Mleczko 11,4. Dunecki na ostatnich 20 m zdecydowanie pozostawia swoich rywali.

100 m starszych: 1) Szapaga 12,4, 2) Oleś 12,5, 3) Zieliński 12,8;

Skok w dal — młodsi: Dunecki 6.78 cm, 2) Chmiel 6.64. Dunecki przy swym najlepszym skoku odbił się 20 cm przed belką; starsi: 1) Oleś 6.22, 2) Szapaga 5.97.

Pchnięcie kulą: 1) Adamski 12.74 cm, 2) Gałaj 12.37. Poza konkursem rzucał Krygier z Torunia, który osiągnął 12.95.

W biegu na 400 m Zieliński z Wilna odniósł łatwe zwycięstwo w czasie 55,3, 2) Mlozga 56,2, 3) Pawliczak.

Najbardziej interesującym biegiem był 1500 m z doskonałą obsadą: Zylewiczem z Wilna, Orłowskim z Katowic, Maćkowiakiem z Poznania. Po bardzo zażartej walce wygrał Zylewicz w 4:19 przed Orłowskim i Maćkowiakiem.

W skoku wzwyż odniósł zwycięstwo Chmiel z Katowic 1.80 przed toruńczykiem Kuleckim 1.75 i Mordasiewiczem (Wilno) 1.70.

Sztafeta olimpijska zakończyła się zwycięstwem Wilna przed Katowicami i Toruniem. Należy nadmienić, iż Dunecki, który biegał na 200 m w sztafecie toruńskiej dogonił przeciwnika z Katowic, który był o 20 mtr przed nim.

Rzut granatem: 1) Maruszczak 66.12 cm, 2) Grząbel 66.08.

Jedną z największych sensacyj u pań było zwycięstwo Krausowej w biegu na 60 m.; wygrała ona z mistrzynią Polski Książkiewiczówną, obie w czasie 8,2 sek. Dysk pań wygrała Kryglerówna z Torunia wynikiem 30 m 43 cm, 2) Orzełówna 30.42, 3) Libertówna 29.47, skok w zwyż Orzełówna 1.43, 2) Paliszewska 1.30, 4 x 100 pań 1) Toruń, 2) Wilno.

Gry sportowe siatkówka pań: 1) KPW Olsza Kraków, 2) Poznań; koszykówka panów: 1) Warszawa, 2) Poznań; siatkówka seniorów: 1) Warszawa, 2) Poznań.

Konkurencja techniczna rozkładanie i składanie przęsła: 1) Gdynia.

Zawody kajakowe: dwójki wyścigowe na 10.000 m: 1) Słowiński i Trzeciński (Grudziądz), kajaki jedynki wyścigowe 10.0000 m Feistner (Toruń), kajaki dwójki turystyczne panów 10 km: 1) Olkiewicz i Nikiel z Bydgoszczy; kajaki żaglowe na 3.000 m: Jarysz i Demiel z Bydgoszczy; kajaki turystyczne mieszane na 1000 m: Lewandowski i Szablewska (Grudziądz); kajak i jedynki wyścigowe pań na 600 m: Prusówna (Toruń); kajak dwójki turystyczne panów na 1000 m: Sobolewski, Jaworski (Toruń); kajaki jedynki wyścigowe panów na 1000 m: Wajszewski (Toruń); kajaki dwójki wyścigowe panów na 1000 m: Słowiński i Lesiński z Torunia; kajaki dwójki mieszane na 1000 m: Wajszewski i Prausówna z Torunia.

W biegu kolarskim na 34 km zwyciężyła KPW Bydgoszcz przed Toruniem. Indywidualnie: 1) Ritter z Bydgoszczy przed Landgneserem z Torunia. W kategorii seniorów wygrał Janicki przed Tarczykowskim z Bydgoszczy.

Ogólna punktacja zawodów przedstawia się następująco: 1) Katowice 109 p., 2) Toruń 97, 3) Poznań 96.

Na ringach całej Polski

MAKKABI MISTRZEM KRAKOWA

Tegoroczne bokserskie mistrzostwa drużynowe w okręgu krakowskim zostały poważnie zredukowane. Z trzech zapowiedzianych meczów doszedł do skutku zaledwie jeden. Sokół nie stawił się do spotkań z Wisłą i Makkabi, tak, że w efekcie pozostał jeden mecz Wisła — Makkabi.

Wynik zdawałoby się był przesądzony. Wszak w ubiegłym roku wygrała Wisła 16:0, a większość spotkań zakończyło się nokautem. A jednak, ku największemu zdziwieniu całej bez wyjątku widowni Makkabi wyrosła na twardego i groźnego przeciwnika, który za jednym zamachem zdobył mistrzostwo okręgu krakowskiego.

Już na wadze makkabiści mieli szczęście. Nie przyjechał Bałucki w wadze koguciej i nie zjawiła się „ciężka" Wisła. Makkabi prowadziła 4:0. Wypadki na ringu pozwoliły Makkabi zdobyć dalsze pięć punktów, brakujące do zwycięstwa.

O ile na Wiśle znać jeszcze przerwę letnią, o tyle Makkabi podciągnęła się znacznie. Zawodnicy mają przede wszystkim doskonałą kondycję, a i pod względem technicznym poczynili znaczne postępy.

U zwycięzców wypadli najlepiej Panzer, Fink i Eichner, w Wiśle niezawodny, jak zwykle, Moszkowski, Żbik i Juszczyk, który nie miał jednak odpowiedniego przeciwnika. Brakło w szeregach Wisły Macha, w Makkabi Kandla i Mieczysławskiego.

Waga musza: Teichthal (M) — Juszczyk (W). Młody zawodnik Makkabi ma wyraźny respekt dla mistrza okręgu, starając się jak najrzadziej wchodzić z nim w kontakt. Juszczyk wygrywa na punkty.

Waga kogucia: Goldfluss (M) wygrywa przez w. o. wobec braku przeciwnika.

Waga piórkowa: Pfeffer (M) — Marzec (W). Sędzia orzekł wygraną Pfeffera. Wynik ten krzywdzi jednak Marca, który przeważał nad Pfefferem wzrostem, a równy mu był w umiejętnościach. Słuszny był remis.

Waga lekka: Eichner (M) — Łukasik (W). Zawodnik Wisły przypomina wyglądem Chrostka. Rusza z miejsca z impetem, ale wykazuje duże luki w technice. Eichner zdecydowanie przeważa i wygrywa zasłużenie.

Waga półśrednia: Panzer (M) — Moszkowski (W). Znów mylny werdykt sędziowski, gdyż Panzer nie przegrał spotkania, walcząc dobrze w zwarciu i będąc zupełnie równym przeciwnikiem.

Waga średnia: Fink (M) — Karol (W). Wszystko przemawia za Karolem, który ma za sobą mistrzostwo i dużą rutynę. Fink trzyma się jednak dobrze, a w trzecim starciu ostro finiszuje, zapewniając sobie zasłużony remis.

Waga półciężka: Berhang — Żbik (W). Walka trwa krótko, gdyż po wymianie ciosów makkabista poddaje się.

Waga ciężka: Appel (M) wygrywa przez w. o. z powodu braku przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Kreutzwirth, na punkty p. Turecki. Widzów 500.

REMIS W POZNANIU

HCP i Goplania 8:8. Ponieważ w niedzielę wieczorem odbył się w Poznaniu pokaz gimnastyczny Bukha, który wzbudził duże zainteresowanie, przewidziane na niedzielę spotkanie o drużynowe mistrzostwo okręgu przełożono na sobotę. W ringu zaprezentowano nam boks w bardzo miernym wydaniu i to we wszystkich ośmiu walkach. Po długiej przerwie wystąpił były reprezentacyjny zawodnik okręgu Misiorny, który tym razem walczył w wadze półśredniej i wypadł bardzo słabo. Obie drużyny wybitnie nie w formie i, co najsmutniejsze, nie robią w tym sezonie postępów. Goplanię widzieliśmy na meczu z Sokołem, a HCP z Wartą niemogliśmy się dopatrzeć w sobotę poprawy. W ringu bardzo trudne zadanie miał p. Zapłatka, na punkty sędziował p. K. Derda.

Wyniki walk: W wadze muszej Lischke (HCP) nie rozstrzygnął walki z Ładą II, w koguciej Kolecki (HCP) przegrał z Ładą I, w piórkowej Walkowiak (HCP) wygrał w 1 st. z Budzińskim. Sędzia widząc przygniatającą przewagę Walkowiaka walkę przerwał. W lekkiej Szymczak zremisował z Mrozowskim (G), w półśredniej Pierard pokonał Misiornego (HCP), w średniej Kaźmierczak (HCP) — Lewandowskiego, w półciężkiej Klimecki (HCP) zwyciężył Zielińskiego a w ciężkiej Leśniak (G) wygrał z Adamczykem (HCP).

Łódź — Helsingfors w boksie, zależy od warunków jakie postawi Warszawa. Zasadniczo ŁOZB wyraził zgodę na mecz.

Poznańska Warta walczy 11 i 12 grudnia w Łodzi z Geyerem i w Pabianicach z Kruschenderem. Warta zobowiązała się do przyjazdu w najsilniejszym składzie z dwiema wagami lekkimi a bez ciężkiej.

SUKCES POGONI!

LWÓW, 26.9 — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się dwa mecze o mistrzostwo Lwowa w boksie. We Lwowie Pogoń pokonała Barkochbę (Rzeszów) w stosunku 9:7. Mecze stały na słabym poziomie, poza wagą kogucia, gdzie doskonałą formą zabłysnął Grauer I. Wyniki (od wagi muszej): Musiał (P) pobił na punkty Mantla, Grauer I zmusił do poddania się w II rundzie Kolonkę. Morel (BK) wygrał na punkty z Zagrodnikiem. Jerzyk (P) wygrał na punkty z Akermanem. Wróbel (P) pobił Grauera II, Samborski (P) zremisował z Edelmanem. Moszkowicz (BK) wygrał walkoverem, tak samo Niemiec (P).

W Przemyślu odbył się mecz Polonia — Lechia zakończony zwycięstwem Lechii w stosunku 11:5. Mecz miał przebieg bardzo burzliwy, gdyż po ogłoszeniu wyniku walki Górecki — Różański, publiczność zaczęła demonstrować przeciw sędziemu. W rezultacie sędzia Urban pod osłoną policji udał się do szatni, a zastąpił go p. Bittner. Lechia była lepsza pod każdym względem, i technicznie i kondycyjnie.

Wyniki: Wróblewski (L) wygrywa z Wiśniewskim, Truniarz (P) wygrywa z Olbertem, Sidelników (L) wygrywa z Rączką, Górecki (L) remisuje z Różańskim. Sauer (L) wygrywa z Szegdą, Koprowski (P) bije M[illegible]ewicza, Baranowski (L) wygrywa [illegible] z Bębnem, a w spotkaniu towarzyskim nokautuje go, Szwarkowski (L) wygrywa walkoverem.

●

BOKS O MISTRZOSTWO POMORZA

GDYNIA, 26.9. Mecz bokserski o mistrzostwo Pomorza pomiędzy Gryfem z Torunia a KS Strzelec Gdynia, zakończył się zwycięstwem Gryfa w stosunku 9:7.

TORUŃ. Mecz bokserski o mistrzostwo Pomorza pomiędzy WKS Flota a Sokołem, zakończył się zwycięstwem Floty 11:5.

Za tydzień Grand Prix Warszawy

Pojedynek motocyklistów na wymoszczonych słomą ulicach

Organizacja pierwszego wielkiego motocyklowego wyścigu ulicznego na Bielanach posuwa się wielkimi krokami naprzód.

Konferencja, jaką odbył zarząd „Legii" z Komisariatem Rządu, doprowadziła do całkowitego uzgodnienia organizacji bezpieczeństwa zawodników i publiczności. Toteż na trasie już rozpoczęto pierwsze prace ochronne. Poza tym Zarząd Miejski, który ustosunkował się do wyścigu bardzo przychylnie, dokonuje naprawy szosy, zniszczonej w niektórych miejscach.

Dwa najbardziej niebezpieczne wiraże zostaną wymoszczone słomą, sprasowaną w grube maty. Gdyby któremu z zawodników hamulce odmówiły posłuszeństwa — to nie grozi mu już śmierć.

Ochrona wiraży i niebezpiecznych miejsc słomą z punktu widzenia bezpieczeństwa zawodników, jest świetna. Jest jednak niewspółmiernie kosztowna i nie amortyzuje się, bowiem do następnych wyścigów prawdopodobnie nie dotrwa.

Żeby organizatorzy na tegorocznym wyścigu wyszli dobrze, powinni wystarać się jeszcze w PZM o jakąś dotację i sprawić komplet worków do napełniania piaskiem. Worki te mogłyby służyć na wiele wyścigów, poza tym zaś posiadają tę zaletę, że tworzą bariery, poza którymi mogą znajdować się sędziowie, lekarze oraz obserwatorzy.

„Legia" wzięła na ambit, by obejść się bez cudzej pomocy pieniężnej. Ambicja ta dobrze świadczy o „Legionistach" i ich prezesie, płk. Wyrwińskim wydaje nam się jednak, że zarówno PZM jak i inne kluby motorowe powinny partycypować zarówno we wkładach pieniężnych jak i w ewentualnym deficycie. Impreza na Bielanach — to sprawa całej motorowej Warszawy!

*

Marymont i Słodowiec, na których terenie odbędą się wyścigi, zamieszkuje element bardzo ruchliwy, rodziny obdarzone licznym potomstwem. Dzieci bardzo lubią bawić się na marymonckiej szosie oraz w lasku, leżącym obok.

By uniknąć wypadków z tego powodu „Legia" wydała odezwę do mieszkańców Bielan, Marymontu i Żoliborza. Organizatorzy apelują do okolicznych mieszkańców o zachowanie przepisów porządkowych i podporządkowanie się wszelkim zarządzeniom władz bezpieczeństwa oraz organizatorów.

Szczególnie chodzi o to, by na zamkniętej między godziną 10.30 a 16-ą trasie, nie przechodzić przez trasę, nie przekraczać linii kordonu, nie stać przy zakrętach, nie pozostawiać dzieci bez opieki, nie wypuszczać zwierząt i ptactwa domowego.

Należy mieć nadzieję, że we własnym interesie mieszkańcy tych okolic zastosują się do opublikowanych „10 przykazań".

*

Pierwsze emocje wyścigowe bardziej niecierpliwi amatorzy wyścigów będą mogli przeżywać już w piątek.

1 października odbędzie się bowiem pierwszy regulaminowy trening przy otwartej trasie, zaś w sobotę 2-go, przy zamkniętej. Treningi będą się odbywały w godz. 14—18, przy czym przy oficjalnym treningu, każdy kierowca zobowiązany jest przejechać trzy okrążenia na maszynie, startującej w wyścigu.

Dla znawców treningi te będą właściwie ciekawszym widowiskiem, niż same zawody

S. Kop.

Uwierzcie, albo nie

Otwieramy w „Przeglądzie" nową rubrykę. Będzie to prawdziwy lamus, skład wiadomości najróżniejszej wagi, doniosłości i kalibru. Obok informacyj najistotniejszych, podstawowych, znajdą się tu drobiazgi, obok szczegółów dokumentarnych — plotki, obok depesz — marginesowe spostrzeżenia. Tylko świeżość i barwa będzie ich łącznikiem i wspólnym znakiem rozpoznawczym.

Koncepcja takiej rubryki nie jest pochodzenia krajowego. Zapożyczyliśmy ją z prasy amerykańskiej, gdzie kącik Ripleya „Balieve it or not" zdobył sobie rekordową poczytność.

Rzecz charakterystyczna: najwspanialszych „stories" nie stworzył Ripley sam, lecz dotarł do nich przy pomocy swych czytelników. Listy z całego kraju gwarantują stały napływ informacyj, zapewniają rubryce aktualność i żywość. Na tę współpracę liczy również „Przegląd". Leży ona przecież we wspólnym interesie czytelników i pisma.

Czarny piesek



Jędrzejowska odbyła podróż do Ameryki wraz ze znanym graczem amerykańskim Bill Robertsonem. Był to jej stały towarzysz podczas dni morskiego lenistwa. Wspólne zainteresowania dostarczały tematów.

Ale był jeszcze jeden powód dla którego Jędrzejowska chętnie przebywała w towarzystwie Yankesa. Powód niewielki. Czarny. Wesoły. Zabawny.

Panna Jadzia zakochała się w piesku Robertsona. Mieszkała razem, jadła razem, na poobiedni spacer chodziła też z czarną kropką.

Zbliżał się New York, nadchodził moment rozstania. Panna Jadzia gładziła pieska i łykała łzy.

Bill stanął na wysokości zadania, okazał się dżentelmenem. Podarował miłej koleżance psinę.

Gest opłacił się: panna Jadzia podziękowała mu bardzo wdzięcznie.

A z pieskiem jest teraz kłopot. Jędrzejowska podróżuje, a piesek zwiedza New York. Ma go na przechowaniu prezes 7-go gniazda Sokolego p. Martuszewski.

— Nie piszcz, piesku. Nie piszcz! Panna Jadzia wróci... My wszyscy jeszcze w to wierzymy.

Człowiek bez nazwiska



Rolę bohaterskiego tenora lekkiej atletyki szwedzkiej pełni obecnie Kälarna. Jest to niewątpliwie najlepszy zawodnik reprezentacji, która rozgromiła Niemców.

Kälarna. Nie słyszeliście? Nic dziwnego. Nazywa się on tak tylko na terenie Szwecji. Dla obcych jest zwykłym Henry Jonssonem.

Z takim nazwiskiem w Szwecji nie można zrobić kariery. Jest tam 200.000 Jonssonów, a 17.000 — Henry Jonssonów. Trzeba więc było dać mu jakiś przydomek, obdarzyć znakiem rozpoznawczym. Nazwano go „Kälarna" i tak już został.

Co to znaczy? Nic. Jonsson jest chłopem. Mieszkał przedtem we wsi Kälarna. To tak, jakbyśmy Nojego nazwali „Pęckowem".

Kälarna zajął na Igrzyskach Olimpijskich trzecie miejsce na 5 km. ze znakomitym czasem 14:29 sek. Dyskwalifikacja Ny zmusiła go do zainteresowania się krótszymi dystansami. W roku bieżącym uzyskał on najlepszy wynik na świecie na 3000 mtr. — 8:15,8 sek. i drugi na liście wynik europejski na 1500 mtr. — 3:51,4 sek.

Kälarna jest jednym z niewielu Szwedów o czarnej czuprynie. Wiek — 25 lat, wzrost — 181 cm (wyjątkowo dużo), waga — 70 kilo (wyjątkowo mało) zawód — student.

Pięściarz, który nokautował wątrobą



Jack Sharkey exmistrz świata wszystkich kategoryj, zawdzięcza większość swych sukcesów nie technice, sile lub szybkości, lecz — wątrobie.

Sharkey potrafił przegrać najgłupsze spotkanie, ale potrafił również wznieść się na szczyty poświęcenia odwagi i bohaterstwa. Robił to z reguły wtedy, kiedy wyprowadzono go z równowagi, kiedy się zawziął, kiedy leżało mu coś na wątrobie. Wtedy był straszny! Mógł powalić nie tylko najlepszego przeciwnika, ale nawet drapacz chmur Chryslera. Prawdziwy Litwin!

W rodzinnym swoim mieście, w Bostonie, miał Sharkey (ojciec nazywał się jeszcze Żukauskas) lokalnego rywala, z którym spotykał się wiele razy, jednak bez powodzenia.

Szósta ich walka zaczęła się niewiele weselej. Jim Maloney był dobrym technikiem i potrafił zawsze uchylić się przed zamaszystymi ciosami Litwina. Na wyniku zaważył jednak nieprzewidziany wypadek.

W 5-ej rundzie fanatykowi Maloneya nie podobał się krótki cios Litwina w żołądek. Uważał, że jest za niski, niebezpieczny.

— Ach ty krowiarzu! Faulami chcesz wygrywać?! — krzyknął z loży.

To wystarczyło. Sharkey wpadł w wściekłość.

Maloney został znokautowany w ciągu minuty.

Stadion większy niż nasza fantazja

Podczas uroczystości norymberskich kanclerz Hitler założył kamień węgielny pod nowy stadion sportowy.

Będzie to stadion największy na świecie. Nie tylko 200, ale i 400 metrów będzie się biegało po prostej. Po raz pierwszy nadano mu kształt gigantycznej podkowy, a nie zwykle stosowanego owalu. Trybuny posiadać będą wysokość 90 metrów (20 pięter) i zmieszczą 405.000 widzów. Posiadacze górnych kart wstępu ekspediowani będą specjalnymi windami.

Stadion w Norymberdze bije wszelkie rekordy. Największe widownie posiadały: starożytna arena w Bizancjum — 300 tysięcy miejsc, Circus Maximus w Rzymie — 200.000 miejsc i stadion nowoczesny w Glasgow — 165.000.

Otwarcie półmilionowego stadionu nastąpi w 1940 roku.

Proszę zdjąć kapelusze!

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich zastanawia się od lat nad wysłaniem Vereya na słynne regaty w Henley. Zawody te posiadają olbrzymie znaczenie ze względu na tradycje wioślarstwa angielskiego.

Projekt ten zasługuje ze wszech miar na urzeczywistnienie. Może wreszcie na wiosnę 1938 roku zbiegnie się dobra forma naszego mistrza z subwencją, może wreszcie zamiary wioślarzy zostaną spełnione? Verey byłby wtedy w Henley pierwszym Polakiem, który...

Nie. Nie pierwszym! Polacy startowali już w Royal Henley Regatta — i nawet wygrywali.

Było to, co prawda, dawno, 30 lat temu. W 1906 roku w ósemkach zwyciężyła i Gran Challenge Cup zdobyła osada Club Nautique de Gand. Łódź szła pod barwami belgijskimi, ale wśród załogi znajdowało się dwu rodowitych Polaków, przebywających na studiach w Gandawie. Byli to Czerniewicz i Kowalski.

Pamięć pierwszych polskich zwycięzców uczcijmy przez to wspomnienie.

Jan Erdman



TO MI REKORD!
O 13 metrów dalej, niż najlepsi Polacy rzuca młotem Niemiec Blask (57 m.)



PO ZWYCIĘSTWIE
Menapace, triumfator wyścigu Mediolan — Monachium, na mecie etapu w Insbrucku.

Niemcy — Szwecja — Anglia
Nowi przeciwnicy szermierzy polskich

Mecz szermierczy z Niemcami i trudności na jakie napotykał Polski Związek Szermierczy przy rozpoczęciu treningów skłoniły nas do „zasięgnięcia języka" w tej materii u źródła najbardziej autorytatywnego u prezesa Związku płk. Bałabana.

— Sprawa trudności o jakich pan wspomina — mówi płk Bałagan — została szczęśliwie rozwiązana i już w poniedziałek szermierze rozpoczynają pracę w gimnazjum im. Zamojskiego. Władze szkolne, zwłaszcza dyr. Dąbrowski poszły nam tak dalece na rękę, że udzieliły sali bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów opału i światła. Na Smolnej ćwiczyć będzie grupa reprezentacyjna, klasa A, B i trzy komplety początkujących. Panie trenują, jak w roku ubiegłym, w Ośrodku. Mają również swoje grupy: zaawansowaną, średnią i początkującą. Razem ćwiczyć będzie pań około 30. Niezmiernie pocieszającym objawem jest garnięcie się do szermierki młodzieży szkolnej. Ćwiczą uczniowie gimnazjów Poniatowskiego, Zamojskiego i Lelewela. W każdym z tych gimnazjów są po dwie grupy — razem 120 uczniów. Zaangażujemy dla nich w tych dniach fechmistrza, postaramy się o takiego, który potrafi zachęcać chłopców. Poza tym ma liczną grupę młodzieży AZS. Prowadzi ją we własnym zakresie, otrzymując subsydium ze Związku. Na dzieje więc na przyszłość są.

Polski Związek Szermierczy — ciągnie dalej płk Bałagan — jest pierwszym ze związków sportowych, który ma zatwirdzony statut według nowych wymagań. Na zasadzie tego statutu przemianowane zostaną w tym roku Komisje Okręgowe na związki okręgowe. Również Warszawa otrzyma własne władze okręgowe i wyemancypuje się spod bezpośredniej opieki Związku. Obecnie opracowuje się statuty dla okręgów i instrukcje, które wyjdą drukiem i ujednostajnią szereg rozbitych spraw.

— Czy to możliwe, panie pułkowniku, żebyśmy już teraz na początku sezonu rezygnowali z kontaktów zagranicznych i z góry wykluczali np. możliwość udziału w mistrzostwach świata?

— Wcale tak nie jest. Nigdy nie uważałem braku pieniędzy za decydujący moment przy kontynuowaniu pracy. Poza meczem z Niemcami w dwóch broniach szpadziści nasi wezmą udział w organizowanym przez Niemcy w Sopotach trójmeczu szpadowym Niemcy — Szwecja — Polska. Jeśli forma naszych reprezentantów po tych imprezach i po mistrzostwach Polski okaże się dość wysoka na to, by osiągnąć sukces na mistrzostwach świata drużyna niewątpliwie pojedzie i pieniądze na to będą musiały się znaleźć. Jeśliśmy w zeszłym roku nie obesłali mistrzostw w Paryżu, to też jedynie ze względu na pewien kryzys sportowy, a nie, jak to się mylnie przypuszczało ze względów finansowych. Mowy natomiast nie ma o tym, byśmy wysyłali poszczególnych zawodników, bo to nie jest celowe. Raczej szłoby nam o doszkolenie fechmistrzów.

Jeśli już mowa o kontaktach zagranicznych, to muszę wspomnieć o pucharze ufundowanym przez Związek z inicjatywy p. Wirbszy, tego samego, który ufundował Britania Cup — pucharze przechodnim dla stałych spotkań Polska — Anglia. Już w przyszłym sezonie pierwszy taki mecz dojdzie najprawdopodobniej do skutku.

To byłby całokształt prac i zamierzeń Polskiego Związku Szermierczego.

Jeszcze jedno pytanie zadajemy:

— Jak by się pan pułkownik zapatrywał na wysłanie wraz z drużyną panów kilku pań do Niemiec. Byłby to koszt niewielki, a panie miałby wreszcie jakieś spotkanie międzypaństwowe i zachętę tym samym do owocniejszej pracy?

— Niewątpliwie i paniom „należałby" się jakiś „benefis", jednakże obecnie sprawa jest nieaktualna. Nauki wielkiej panie z jednodniowego pobytu w Niemczech nie wyniosą, a wysoka porażka — pewna.

Nie zgadzamy się niestety z tym poglądem, jednakże kto ma słuszność w swoim sądzie mógłby wykazać jedynie... wyjazd pań do Niemiec.

Got

ŚWIETNY WYNIK CEJZIKOWEJ

Na mistrzostwach Polskiego Związku Strzeleckiego Cejzikowa rzuciła poza konkursem dyskiem 40,59.

4 mistrzostwa świata w Nowym Jorku
Thil poddaje się w X rundzie

W Nowym Jorku na arenie Polo Grounds wobec 50.000 widzów (o 20.000 więcej niż na meczu Louis Farr) odbyły się cztery mistrzostwa bokserskie świata. Dla Europy najciekawsze było spotkanie Marcel Thila z Fredem Apostoli.

35-letni Francuz bawił w Ameryce od tygodnia i trenował zapamiętale. Był, jak sam twierdził, w formie znakomitej.

Apostoli był faworyzowany przez Amerykę, ale Europa wierzyła w zwycięstwo swego mistrza świata, chronicznie nieuznawanego przez Amerykę.

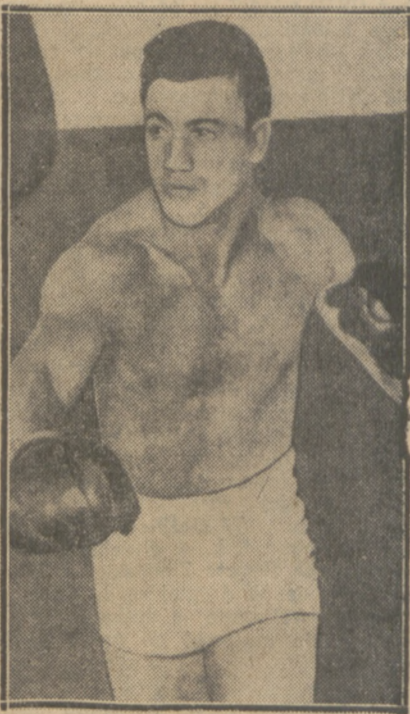
Mecz zakończył się tragicznie dla Thila. Młodszy o 10 lat Apostoli przeważał od pierwszej rundy, punktował Francuza niemiłosiernie i trafiał jak chciał i kiedy chciał. Thil bił się z szaloną odwagą, ale nie mógł dojść do ulubionej walki w zwarciu, Apostoli był bowiem niezwykle ruchliwy i szybki.

Dramat zakończył się w 10 rundzie. Apostoli trafił trzy razy swą świetną lewą, na co Thil wogóle już nie reagował. Amerykanin ruszył do generalnego ataku, zasypał Francuza gradem ciosów, nie udało mu się jednak posłać Thila na deski. Sędzia Donovan przerwał jednak walkę, gdyż Thilowi odnowiła się kontuzja oka i całą twarz miał zalaną krwią.

Apostoli zajmuje na najnowszej liście amerykańskiej dopiero trzecie miejsce za mistrzem „amerykańskim" świata Freddy Steele i za Ken Overlinem.

Jeszcze drugi tytuł mistrza zmienił posiadacza. Mistrz wagi koguciej Sixto Escobar po zaciętej, porywającej walce został pokonany przez Harry Jeffra, który minimalną przewagę punktów zawdzięcza silniejszemu ciosowi. Jeffra już dwukrotnie pobił Escobara, ale nie były to mecze oficjalne.

W wadze półśredniej wspaniały technik Barney Ross pobił pewnie na punkty swego zaciętego rywala Ceferino Garcia, wreszcie w wadze lekkiej Lou Ambers po brzydkiej i wolnej walce pobił Pedra Montaneza. Ambers był bokserem, który najbardziej się cenił: zażądał za mecz 50.000 dolarów, Thil dostał tylko 30.000, Ross 35.000.



APOSTOLI (U. S. A.)
pogromca Thila przez techniczny nokaut, rozwiał wreszcie legendę o niepokonalności Francuza.

ODJAZD STEPPA

W sobotę po południu wyjechał z Warszawy do Gdyni, skąd powraca do Ameryki, trener pływacki mr. Hovard Stepp.

Na dworcu obecni byli członkowie zarządu P.Z.P. z prezesem p. pułk. Machowiczem na czele, oraz wszyscy czołowi pływacy stołeczni, co najlepiej świadczy o sympatii, jaką się cieszył Stepp wśród zawodników.

Do Gdyni towarzyszył Amerykaninowi zawodnik AZS-u, Lenert, który opiekował się nim w Polsce przez 5 miesięcy.

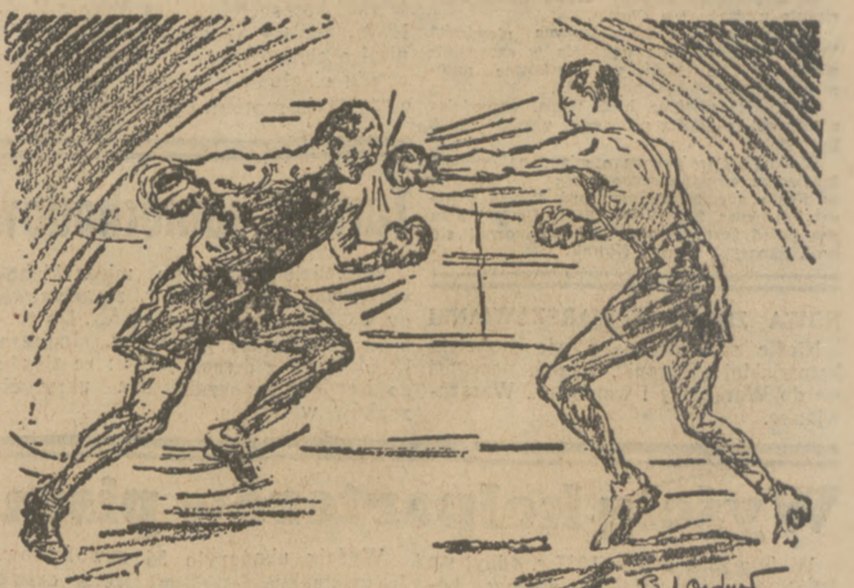




„ŚMIETANKA" SPRINTERÓW ZAWODOWYCH, ZGROMADZONYCH
na stadionie „Parc des Princes" w Paryżu, z okazji wyścigu o „Puchar Wystawy". Stoją od lewej: Martinetti, Falk Hansen, Scherens, Gerardin, Chaillot, Michard, Merkens, Richter i Van Vliet.



MISTRZ SAKSOFONU I... BOKSU!
Jest nim słynny Al. Brown, który powrót na ring znaczy serią piorunujących nokautów.



THIL - APOSTOLI
Mecz, w którym Francuz stracił tytuł mistrza świata.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ